

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
15.06.2026

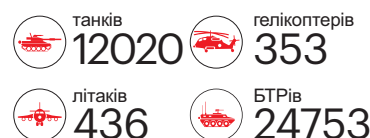
www.gazetalubuska.pl

Nr 136 (22.737)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Ogień odciął ludziom drogę ucieczki. Groźny pożar w Zielonej Górze **str. 5**



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ



Trafić wiadrem między tyczki. Światowy zlot śmigłowców ściągnął tłumy **str. 7**



ZIELONA GÓRA

Wszyscy kręcili z zaangażowaniem
str. 2

GORZÓW MIESZKAŃCY NIE CHCĄ MIEĆ DZIECI?

Dramatyczny spadek liczby przedszkolaków

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Gorzów planuje zlikwidować aż trzynaście oddziałów przedszkolnych. W ciągu zaledwie sześciu lat liczba urodzonych dzieci spadła o ponad 46 procent!

Do miejskich przedszkoli ponownie dostały się wszystkie chętne dzieci. Tak wynika z zakończonego w maju naboru do 28 placówek, jednego przedszkola specjalnego, jednego publicznego prowadzonego przez osobę fizyczną oraz jednego oddziału przedszkolnego w szkole podstawowej.

Na nowy rok szkolny 2026/2027 we wszystkich tych 31 lokalizacjach przygotowano 3402 miejsca dla maluchów. Gdy nabór się skończył, okazało się, że przyjęto 3175 dzieci. Wolnych miejsc zostało 227. Obecnie z każdym dniem ta liczba maleje, ponieważ przedszkola wciąż mogą przyjmować wnioski od rodziców. Ponadto, w celu uzupełnienia grup trzylatków, dyrektorzy placówek mogą podejmować decyzje o przyjęciu dzieci 2,5-letnich. Na wolne miejsca mogą być przyjmowane również dzieci spoza Gorzowa.

Jeszcze kilka lat temu miejsc w przedszkolach brakowało (w 2019 roku podjęto decyzję o utworzeniu punktu przedszkolnego w lokalu byłej księgarni na rogu ul. Mieszka I i ul. Krasieńskiego). Teraz, jak pokazują wyniki naboru, sytuacja jest odwrotna i miejsca trzeba likwidować.

Drastyczny spadek liczby oddziałów

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy o tym, że na najbliższej sesji rady miasta ma zostać podjęta decyzja o likwi-



Na nowy rok szkolny przygotowano w Gorzowie 3402 miejsca dla maluchów

dacji wspomnianego, dodatkowego punktu przedszkolnego. Od nowego roku szkolnego zamykanych oddziałów będzie jednak znacznie więcej - łącznie aż 13.

W kończącym się właśnie roku szkolnym w gorzowskich przedszkolach działa 158 grup. Od września będzie ich już tylko 145. W Przedszkolu Miejskim nr 25 przy ul. Długosza będą o dwie grupy mniej, a w 11 innych placówkach zlikwidowany zostanie po jednym oddziale. Dla porównania: w roku szkolnym 2023/2024 w mieście funkcjonowało 169 oddziałów przedszkolnych.

- Zmniejszająca się liczba oddziałów, a co za tym idzie, uwalnianie sal i pomieszczeń w budynkach przedszkoli, umożliwi adaptację tych przestrzeni

na potrzeby gabinetów specjalistycznych oraz odzyskiwanie sal gimnastycznych - informuje wydział edukacji gorzowskiego magistratu.

Liczba urodzeń pikuje

Zmniejszanie liczby oddziałów to głównie efekt demografii. W Gorzowie liczba dzieci nie leci już na łeb na szyję - ona wprost pikuje! Z danych wydziału spraw obywatelskich wynika, że maluchów urodzonych w 2020 roku (czyli tegorocznych sześciolatków) jest 842. Dzieci urodzonych w 2021 roku jest 705.

Każdy kolejny rocznik jest coraz mniej liczny. Maluchów urodzonych w 2024 roku było bowiem 475, a w zeszłym roku - jedynie 451. W ciągu zaledwie pięciu lat liczba urodzeń (i mel-

dunków dzieci w mieście) spadła o ponad 46 procent.

Jeszcze w roku szkolnym 2023/2024 uprawnionych do korzystania z wychowania przedszkolnego było w Gorzowie 3823 dzieci. W roku 2027/2028, a więc za kilkanaście miesięcy, będzie to już tylko 2396 maluchów.

Kurcząca się liczba dzieci sprawiła, że w ostatnich miesiącach zorganizowano dwa spotkania zespołu ds. sieci gorzowskich szkół i placówek oświatowych. Kolejne odbędzie się jeszcze w czerwcu. Będzie ono poświęcone analizie wyników ankiet przeprowadzonych wśród rodziców i pracowników pod kątem pilotażowego wydłużenia czasu pracy wybranych przedszkoli miejskich.

LUBSKO

Zabójstwo seniorki. Poszukiwany mężczyzna nie żyje

W sobotę w Lubsku policjanci ujawnili ciało starszej kobiety. Służby od początku potwierdzały, że sprawa ma charakter kryminalny. Rozpoczęto poszukiwania kierowcy srebrnego Volkswagena Polo, który mógł mieć kluczową wiedzę o tragedii.

- Obecnie poszukiwany jest mężczyzna, który może mieć informacje dotyczące okoliczności śmierci seniorki - przekazała nam młodszy aspirant Żaneta Kumoś, rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Żarach.

Wczoraj przed godziną 18.00 „Gazeta Lubuska” uzyskała informację, że akcja została zakończona. Finał poszukiwań okazał się tragiczny - policjanci ujawnili ciało poszukiwanego mężczyzny w kompleksie leśnym w okolicy Lubuska. **SN**

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

- Polscy pracownicy dostaną o połowę mniej
- Branża ostrzega przed nową zależnością
- Dlaczego technologiczni giganci nie zdobyli bankowości

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

Leszek
Kalinowski



NIECH KAŻDY ZACZNIE OD SIEBIE

Po artykule, dotyczącym tego, że w basenie w Centrum Rekreacyjno-Sportowym w Zielonej Górze można kąpać się już w szortach, pojawiło się wiele komentarzy i pretensji pod adresem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Nie były one związane ze strojem... I tak sobie myślę, że wiele uwag odwiedzających ten popularny obiekt by nie było, gdybyśmy wszyscy zachowywali się tak, jak określa to regulamin i podstawowe zasady kultury.

Tymczasem niektórzy z nas zachowują się tak, jakby to miejsce było tylko dla nich. Nie zwracają uwagi na innych, więc rozmawiają, a raczej krzyczą, opowiadając ze szczegółami o suto zakrapianej imprezie, oczywiście stosując wulgaryzmy jako przecinki. Niektórzy pływają tak, jakby tor należał tylko do nich. Bo oni są ważni, kraul w ich wykonaniu jest wzorcowy, a pozostali to nie wiadomo po co przychodzą na basen. Jeśli ktoś pływa wolnej, żabką czy na plecach, głośno wyrażają swoje niezadowolenie. Choć to tor rekreacyjny a nie sportowy. Bicz wodne, jacuzzi też uważają za swoją prywatną własność. Co z tego, że inni też chcieliby skorzystać z tych atrakcji. Ale po co? Lepiej niech im wyrosnie błona między palcami od długiego siedzenia w wodzie, miejsca nie ustąpią. O zachowaniu porządku, czystości też można by wiele mówić. Jak ktoś chodzi na basen, to powinien wiedzieć, że przed wejściem do wody powinien się dokładnie wymyć mydłem.

Nie wiem, dlaczego niektórzy boją się tej wody pod prysznicem jak diabeł święconej i dlaczego są tacy dumni, że się jedynie pochłapią albo ominą prysznice? Nie wiem, dlaczego lepiej przed wejściem na basen przeskoczyć brodzik niż włożyć tam swoje stopy? Nie wiem, dlaczego lepiej przyjść już w stroju kąpielowym na basen niż przebrać się w niego w szatni? Nie wiem, dlaczego tak trudno zabrać ze sobą lub wrzucić do kosza pustą butelkę po napoju, pojemnik po żelu czy nawet pieluchę? Lepiej zostawić te i wiele innych rzeczy w szatni, niech ktoś po nas posprząta? Dlatego zanim zaczniemy krytykować, wymagać od innych, zacznijmy od siebie...

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
19°C	11°C	20°C	10°C
Barometr 1008 hPa		Środa	
Wiatr zach. 22-45 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		23°C	10°C
		Czwartek	
		DZIEŃ	NOC
		27°C	15°C

Uwaga: zachmurzenie i deszcz

Wszyscy kręcili z zaangażowaniem. Czuli się, jak w wielkiej rodzinie

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

XVII Wiosenna Masa Krytyczna wystartowała tradycyjnie z Placu Bohaterów w piątek o godz. 18:00. Rowerowy peleton przejechał głównymi ulicami miasta w eskorcie policyjnych radiowozów.

Stowarzyszenie Rowerem do Przodu po raz kolejny zaprosiło Zielonogórczan do rowerowej przejażdżki. Wydarzenie ma zachęcić mieszkańców do aktywnego spędzania wolnego czasu, niezależnie od tego, jaką kto ma kondycję i doświadczenie w rowerowych wyprawach. Peleton przejazdu porusza się z prędkością około 10 kilometrów na godzinę. Chodzi także o to, by zwrócić uwagę, gdzie w mieście jeszcze brakuje ścieżek rowerowych.

- Po raz kolejny uczestniczę w masie rowerowej. Całą rodziną. Dla nas to fajna forma spędzania czasu, kręcenia kilometrów dla Zielonej Góry w rywalizacji o tytuł Rowerowej Stolicy Polski. Atmosfera jest bardzo fajna, taka właśnie rodzinna - przyznaje Agnieszka Barszczewska.

Idea Masy Krytycznej narodziła się jako forma zwrócenia uwagi na potrzeby rowerzystów w przestrzeni miejskiej. W Zielonej Górze wydarzenie organizowane jest od wielu lat



FOT. MARIUSZ KAPALA

i stało się jednym z najważniejszych punktów w kalendarzu lokalnych inicjatyw rowerowych. Pierwsze edycje miały podkreślać konieczność rozwoju infrastruktury rowerowej oraz poprawy bezpie-

Coraz wyższa frekwencja to najlepszy dowód na to, że mieszkańcy Zielonej Góry chętnie przesiadają się na rowery

czeństwa użytkowników jednośladów.

Coraz lepiej rozwinięta sieć ścieżek rowerowych sprawia, że Zielona Góra staje się miejscem przyjaznym dla cyklistów. Takie wydarzenia jak to piątkowe ma zachęcić mieszkańców, by jak najczęściej przesiadali się ze swoich samochodów na rowery. I dojeżdżali nimi np. do pracy.

Wiosenna Krytyczna Masa Rowerowa to także okazja do wspólnego spędzenia czasu i budowania rowerowej spo-

łeczności. Uczestnicy zgodnie podkreślają, że atmosfera wydarzenia jest wyjątkowa, a wspólny przejazd pozwala spojrzeć na miasto z zupełnie innej perspektywy.

Coraz wyższa frekwencja to najlepszy dowód na to, że mieszkańcy Zielonej Góry chętnie przesiadają się na rowery. Wiosenna Masa Krytyczna pozostaje symbolem ekologicznego transportu, zdrowego stylu życia oraz wspólnej dbałości o czyste powietrze w mieście.

FORUM CZYTELNIKÓW

Katarzyna z Gorzowa

Fajnie, że na Zawarcu chcą budować nowe bloki, ale co z pustostanami? Przecież jest ich pełno w Gorzowie. Stoją po kilka lat i nikt z tego nie korzysta. Gdzie tu logika?!

Andrzej z Gorzowa

Jako mieszkaniec mam jedno pytanie: skoro na drodze ekspresowej obowiązuje ograniczenie do 120 km/h, to dlaczego wielu kierowców regularnie je przekracza? A później wielkie oburzenie i lament, gdy przy-

chodzi mandat. Przepisy są jasne i obowiązują wszystkich. Jeśli ktoś świadomie jedzie szybciej niż pozwala ją znaki, musi liczyć się z konsekwencjami.

Mirosława z Zielonej Góry

Czegoś nie rozumiem. Mają zniszczyć skarpe, żeby później zrobić w niej kawiarnię? Nie wierzę, że nie można odremontować amfiteatru takim, jakim był. W ogóle jak można było dopuścić go do takiej ruiny? Dlaczego ma powstać coś nowego,

skoro mieszkańcy chcieli remontu i zadaszania, a nie nowego tworu?

Elżbieta z Zielonej Góry

Coraz częściej słyszy się o pożarach, dlatego moim zdaniem warto wrócić do dawnego i dobrego zwyczaju, czyli posiadania gąsienicy na każdej klatce schodowej, a nawet w każdym mieszkaniu. Kiedyś to był standard i nikt się nad tym nie zastanawiał. Lepiej zapobiegać niż później żałować.

Sterroryzowani z Zielonej Góry

Sobota, 23.30. Siedzimy w domu. Czekamy na koniec tego tomotu. Nie słyszę własnych myśli. Pogoda dopisała, jest chłodno można zamknąć okna, tyle że to nie wiele daje. Czy ten ostatni kocert musi być na maximum decybeli. Studenci się bawią. Super. Tylko czy to musi być zawsze bez liczenia się z innymi? Ale kto by się tam przejmował. Niech się bawią, niech się bawią, stu - den ci! Beznadziejna sprawa.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

25 LAT RAZEM ZE STRAŻAKAMI. ORLEN DZIĘKUJE TYM, KTÓRZY JAKO PIERWSI NIOSĄ POMOC

Od 25 lat ORLEN wspiera strażaczki i strażaków w całej Polsce, realizując program „ORLEN na Straży”. Jubileusz programu jest okazją do podsumowania ćwierćwiecza współpracy ze środowiskiem pożarniczym, ale przede wszystkim do podkreślenia znaczenia służby ludzi, którzy każdego dnia dbają o bezpieczeństwo lokalnych społeczności. Z tej okazji ORLEN rozpoczął ogólnopolską kampanię „Pierwsi tam, gdzie potrzebna jest pomoc”, pokazującą współczesną rolę strażaków i znaczenie ich codziennej pracy.

Przez lata program „ORLEN na Straży” stał się jednym z największych i najdłużej realizowanych przedsięwzięć wspierających straż pożarną w Polsce. Dzięki niemu jednostki mogą pozyskiwać sprzęt ratowniczy, pojazdy i wyposażenie, a także środki na szkolenia oraz rozwój kompetencji strażaków. Wsparcie trafia zarówno do Ochotniczych Straży Pożarnych, jak i wybranych jednostek Państwowej Straży Pożarnej, wzmacniając ich gotowość do działania w sytuacjach zagrożenia.

Strażacy odpowiadają na coraz większe wyzwania
Współczesna służba strażacka wygląda zupełnie inaczej niż jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Dziś strażacy nie są wyłącznie ratownikami gaszącymi pożary. Coraz częściej uczestniczą w akcjach ratownictwa drogowego, reagując na skutki gwałtownych zjawisk pogodowych, usuwają następstwa wichur i powodzi, zabezpieczają zdarzenia związane z zagrożeniami chemicznymi oraz wspierają mieszkańców podczas różnego rodzaju sytuacji kryzysowych.

To właśnie oni bardzo często jako pierwsi docierają na miejsce zdarzenia i rozpoczynają działania ratownicze jeszcze przed przyjazdem innych służb. Od ich przygotowania, doświadczenia i wyposażenia zależy nie tylko skuteczność akcji, ale często także zdrowie i życie osób potrzebujących pomocy.

Zmieniający się charakter zagrożeń sprawia, że jednostki ratownicze muszą stale rozwijać swoje kompetencje i dostosowywać wyposażenie do nowych wyzwań. Program „ORLEN na Straży” odpowiada na te potrzeby, wspierając strażaków zarówno w zakresie nowoczesnego sprzętu, jak i podnoszenia kwalifikacji niezbędnych podczas co-

raz bardziej wymagających interwencji.

Program rozwijający się wraz z potrzebami ratowników

Przez ćwierć wieku program ewoluował razem ze zmieniającą się rzeczywistością i potrzebami środowiska strażackiego. Od dwóch lat, odpowiadając na potrzeby sygnalizowane przez strażaków, wsparcie nie ogranicza się wyłącznie do finansowania sprzętu i wyposażenia. Coraz większy nacisk kładziony jest także na rozwój kompetencji ratowników, wzmacnianie ich gotowości do działania w szczególnie wymagających warunkach oraz wsparcie psychologiczne osób uczestniczących w najtrudniejszych akcjach ratowniczych. To reakcja na wyzwania, z którymi na co dzień mierzą się ratownicy. Udział w wypadkach drogowych, katastrofach czy zdarzeniach o tragicznych skutkach pozostawia często ogromne obciążenie emocjonalne, dlatego coraz większą uwagę zwraca się również na dobrostan psychiczny osób niosących pomoc innym.

Takie kompleksowe podejście pozwala budować bezpieczeństwo nie tylko poprzez zakup nowoczesnego sprzętu, ale również dzięki inwestowaniu w ludzi, którzy z tego sprzętu korzystają.

Odpowiednio przygotowany, wyszkolony i wspierany strażak może skutecznie reagować w sytuacjach zagrożenia i sprawniej pomagać osobom poszkodowanym.

Kampania jako wyraz uznania dla strażaczek i strażaków

Jubileuszowi programu towarzyszy kampania ORLENU „Pierwsi tam, gdzie potrzebna jest pomoc”. To największa odłona komunikacyjna programu „ORLEN na Straży” w jego 25-letniej historii. Jej celem jest pokazanie strażaków i strażaczek nie tylko przez pryzmat akcji ratowniczych, ale jako ludzi, którzy każdego dnia jako pierwsi są gotowi nieść pomoc innym.

Kampania będzie obecna w najważniejszych kanałach komunikacji i dotrze do odbiorców w całej Polsce. Przypomina o znaczeniu pracy wykonywanej przez strażaków oraz zwraca uwagę na odpowiedzialność, jaka wiąże się z ich zawodem. To również forma podziękowania dla wszystkich strażaków i strażaczek za ich zaangażowanie, profesjonalizm i gotowość do działania niezależnie od okoliczności.

Jubileusz programu jest przede wszystkim okazją do wyrażenia uznania dla strażaków i strażaczek, którzy

każdego dnia wykazują się odwagą, odpowiedzialnością i gotowością do niesienia pomocy. To właśnie ich służba stała się inspiracją dla tegorocznej kampanii.

Miliony złotych wsparcia dla jednostek straży

Skala pomocy realizowanej w ramach programu systematycznie rośnie. Od momentu rozszerzenia programu o nowe obszary wsparcia przekazano już 756 grantów o łącznej wartości 37 mln zł. Środki te zostały przeznaczone na działania wzmacniające bezpieczeństwo ratowników i poprawiające gotowość operacyjną jednostek w całym kraju.

Obecnie trwa nabór do kolejnej, jubileuszowej edycji programu, której budżet wynosi 20 mln zł. O wsparcie mogą ubiegać się jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych, wybrane jednostki Państwowej Straży Pożarnej, a także straże działające przy zakładach i infrastrukturze ORLEN. Szczegóły naboru dostępne są na stronie www.orlennastry.pl

W ramach programu finansowane mogą być działania bezpośrednio wspierające codzienną służbę strażaków. Środki przeznaczone są między innymi na zakup specjalistycznego sprzętu

i wyposażenia wykorzystywanego podczas akcji ratowniczych, a także na szkolenia rozwijające kompetencje ratowników. Celem jest dalsze wzmacnianie gotowości operacyjnej jednostek oraz zwiększanie skuteczności działań prowadzonych w sytuacjach zagrożenia.

Program od początku tworzony był z myślą o rzeczywistych potrzebach środowiska strażackiego. Dlatego zakres wsparcia zmienił się wraz z wyzwaniami, jakie pojawiały się przed ratownikami. Dziś obejmuje zarówno inwestycje w nowoczesny sprzęt, jak i działania rozwijające wiedzę, umiejętności oraz odporność psychiczną strażaków.

Ćwierć wieku programu „ORLEN na Straży” pokazuje, jak ważne jest długofalowe wspieranie służb ratowniczych. W świecie, w którym zagrożenia stale się zmieniają, inwestowanie w rozwój strażaków, ich wyposażenie oraz kompetencje pozostaje jednym z kluczowych elementów budowania bezpieczeństwa lokalnych społeczności w całej Polsce. Jubileusz programu jest nie tylko okazją do podsumowań, a również do wyrażenia uznania dla tych, którzy każdego dnia jako pierwsi ruszają tam, gdzie potrzebna jest pomoc.

PIERWSI TAM, GDZIE POTRZEBNA POMOC

od
25 lat z energią pomagamy Straży Pożarnej



nasz REGION

KRÓTKO

OLBRACHTÓW

Festiwal piosenki przy plebanii



FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

Tegoroczna Angelana była wyjątkowa, bo to już osiemnasta edycja tej niezwyklej imprezy. Przegląd Pieśni i Piosenki Chrześcijańskiej zorganizowano tradycyjnie na placu przy plebanii w Olbrachtowie.

Pomysłodawcą wydarzenia przed laty był śp. ks. Zygmunt Czepirski, który chciał integrować lokalną społeczność poprzez muzykę. Tradycja przetrwała. W sobotę, 13 czerwca, pogoda płatała figle - niektórzy artyści musieli występować w strugach deszczu, ale na koniec wyszło słońce.

W tym roku na scenie zaprezentowało się 16 zespołów

śpiewających, nie tylko z gminy Żary. Jury, jak zawsze, miało twardy orzech do zgryzienia.

W kategorii dorosłych zwyciężyli: 1. miejsce: Jutrzenka z Olbrachtowa; 2. miejsce: Bobrzanek z Nowogrodu Bobrzańskiego; 3. miejsce: Ef-Ki z Kadłubna

W kategorii dziecięco-młodzieżowej najlepszy okazał się zespół Mała Tęcza.

Podczas imprezy nie zabrakło tradycyjnej loterii, stoisk gastronomicznych, dmuchańców, zmywalnych tatuży oraz wielu innych zabaw i atrakcji dla dużych i małych. Aleksandra Łuczyńska

GORZÓW

Sprawca wypadku był pijany

W sobotę na ulicy Szarych Szeregów w Gorzowie doszło do poważnego wypadku. Kierujący audi wjechał w tył volkswagena, który zatrzymał się przed pasami.

Siedzący za kierownicą mężczyzna oraz jego pasażer wysiedli z pojazdu i zaczęli uciekać z miejsca zdarzenia. Świadkiem tej sytuacji był funkcjonariusz Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie, który znajdował się tam w czasie wolnym od służby. Kiedy tylko zauważył uciekinierów, natychmiast ruszył za nimi w pieszy pościg - informuje Agnieszka Wiśniewska z Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie.

Mundurowy już po chwili zatrzymał kierowcę audi. Okazał się nim 27-latek. Badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna miał w organizmie aż 2 promile alkoholu.

Dzięki pomocy świadków zatrzymano również drugiego z mężczyzn - pasażera audi, który także był pijany.

Na miejscu interweniowała policja, straż pożarna i pogotowie. Wskutek zderzenia ranny został kierowca volkswagena oraz podróżujące z nim 5-letnie dziecko. Obie ofiary wypadku zostały przewiezione do szpitala. Zatrzymanym mężczyznom grożą surowe konsekwencje. R

ZIELONA GÓRA

Po ciężkiej chorobie odszedł działacz sportowy. W piątek 12 czerwca zmarł Marian Rzeźniewski. O jego śmierci poinformowało Towarzystwo Pływackie Zielona Góra. - Z głębokim smutkiem i za-

lem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Mariana Rzeźniewskiego - wieloletniego Prezesa, działacza i człowieka, który przez całe swoje życie był nierozdzielnie związany z lubuskim pływaniem - napisał w komunikacie. RED



FOT. ARCHIWUM

SZPROTAWA

Wypadek na wylocie z miasta w stronę Przemkowa. W piątek doszło do zderzenia motocykla z samochodem. Dwie osoby zostały ranne. Na miejsce wysłano policję, pogotowie oraz dwa zastępy straży pożarnej. JP

Urząd marszałkowski chce przejąć udziały Skarbu Państwa w PKS Zielona Góra

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

- Za nami krok milowy w celu budowy spójnego systemu komunikacji w naszym województwie - powiedział marszałek Sebastian Ciemnoczołowski po podpisaniu listu intencyjnego w sprawie przejęcia udziałów w spółce PKS Zielona Góra przez Województwo Lubuskie.

Marszałek podkreślił, że spółka Lubuski Transport Publiczny musi obsługiwać zarówno linie autobusowe, jak i połączenia kolejowe, aby budowany system komunikacji zbiorowej był spójny.

- Musimy sprawnie obsługiwać te miejscowości, do których z przyczyn obiektywnych kolej nie dojedzie jeszcze przez długie lata, i umożliwić pasażerom dojazd do stacji przesiadkowych - zapewnił marszałek, cytowany w komunikacie urzędu.

Ważną kwestią są też możliwości otrzymania wsparcia unijnego na takie połączenia. Bruksela nie dotuje zakupu pojazdów spalinowych, a to wła-

śnie taki napęd mają głównie lubuskie szynobusy.

PKS chce bliżej współpracować

Wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski poinformował, że inicjatywa wyszła od pracowników PKS-u, którzy mają 51 proc. udziałów. Od momentu ogłoszenia prac nad powołaniem samorządowej spółki transportowej chcieli oni przystąpić do bliższej współpracy. Prezes spółki PKS Zielona Góra Piotr Pasterniak potwierdził, że proces ten zaczął się już dwa lata temu.

- Taki był pomysł, żeby udziały Skarbu Państwa, które dzisiaj ma PKP, przejął marszałek. Mając za właściciela lokalny samorząd, widzimy szansę na bardziej dynamiczny rozwój, jeśli chodzi o skomunikowanie miejscowości w regionie - podkreśla prezes PKS-u.

To jedna z większych firm transportowych w województwie - posiada 160 autobusów. Współpracuje z samorządami m.in. w zakresie przewozów szkolnych oraz połączeń z dopłatą z rządowego Funduszu rozwoju przewozów autobusowych.

- Bardzo zależy nam na współpracy z samorządem. Ten krok może ją jeszcze bardziej rozwinąć - zapewnia prezes Pasterniak.

Szanse na przebudowę lub nowy dworzec

Mieszkańcy w komentarzach na temat podpisania listu intencyjnego często poruszają temat wyglądu obecnego dworca autobusowego w Zielonej Górze. Dopytują o możliwość przebudowy tego miejsca.

- Od lat staramy się o to, żeby ten budynek przebudować lub wybudować nowy - odpowiada prezes Pasterniak i przypomina, że pod uwagę brano dwie koncepcje. - Były plany, żeby przenieść go bliżej torów, na drugą stronę ulicy. Niestety, miało to być zrobione w ramach rozwoju Lubuskiego Trójmiasta, ale środki na to przedsięwzięcie nie zostały przyznane z powodu opóźnień w złożeniu dokumentów. Staramy się modernizować obiekt w miarę możliwości. Ostatnio wylaliśmy część nowego podłoża asfaltowego na terenie parkingu - wymienia.

Prezes liczy, że współpraca z urzędem marszałkowskim

oraz miastem Zielona Góra doprowadzi do tego, aby dworzec był bardziej funkcjonalny. Zapewnia, że nie zarzucano planów przeniesienia obiektu na drugą stronę ulicy. Nadal aktualny jest też pomysł przebudowy obecnego dworca na obiekt usługowo-handlowy. Powstałaby tam galeria z funkcją dworcową, podobnie jak w innych dużych miastach.

- Staramy się o zmianę planu zagospodarowania przestrzennego. To od lat nieco krępowało nam ręce - dodaje prezes, zdradzając, że wcześniej nie było zgody miasta na taką zmianę.

Niezależnie od wybranej koncepcji, dworzec ma pełnić funkcję centrum przesiadkowego i nadal być dostępny dla innych przewoźników. Już teraz działa tam m.in. specjalne stanowisko dla autobusów komunikacji zastępczej obsługujących Polregio.

Zanim przekazanie udziałów Skarbu Państwa przez PKP (które nimi dysponuje) będzie możliwe, niezbędne jest przeprowadzenie wyceny spółki. List intencyjny wspólnie z marszałkiem podpisał wiceprezes PKP SA Dariusz Grajda.



Marszałek Sebastian Ciemnoczołowski podpisał list intencyjny w sprawie przejęcia udziałów w PKS Zielona Góra przez Województwo Lubuskie

FOT. LUBUSKIE.PL/PAWEŁ WANCZKO

Ogień odciął ludziom drogę ucieczki

Sandra Soczewa
Zielona Góra

W piątek 12 czerwca około godziny 22.00 doszło do pożaru mieszkania na ulicy Rzeźniczaka. Konieczna była ewakuacja siedmiu osób, a cztery trafiły pod opiekę medyków.

Ogień pojawił się w kuchni lokalu na drugim piętrze. To właśnie tam zaczął palić się pozostawiony na kuchence olej.

Pożarem objęte było całe mieszkanie na drugim piętrze. Ogień szybko się rozprzestrzenił, a płomienie przedostały się na klatkę schodową, odcinając drogę ucieczki lokatorom z trzeciego piętra, którzy schronili się na balkonie. Trzy osoby zostały ewakuowane przez strażaków przy użyciu drabiny mechanicznej - informuje st. kpt. Piotr Kowalski, rzecznik zielonogórskich strażaków.

Jak przekazuje „Gazecie Lubuskiej” st. kpt. Kowalski, gdy sytuacja została opanowana, strażacy ewakuowali kolejne cztery osoby przez klatkę schodową, która została już oddymiona. Decyzją medyków do szpitala prze-

transportowano cztery osoby, w tym dwoje dzieci.

Działania ratownicze zakończyły się o godz. 1.25. W akcji, poza zastępami Państwowej Straży Pożarnej w Zielonej Górze, brali udział także druhowie z OSP Zawada i OSP Przylep.

Lokatorzy musieli opuścić budynek

Mieszkanie, w którym wybuchł ogień, spłonęło doszczętnie. Jak się jednak okazuje, do swoich lokali nie powrócili też inni mieszkańcy klatki 39B. Na miejsce wezwano powiatowego inspektora nadzoru budowlanego. Jego decyzją z użytkowania wyłączono nie tylko lokal, w którym pojawił się ogień, ale także przylegające do niego pomieszczenia. Centrum Zarządzania Kryzysowego zorganizowało dla poszkodowanych lokale zastępcze.

„To było potworne...”

W sobotni poranek, 13 czerwca, pojechaliśmy na miejsce zdarzenia. Przy wejściu na klatkę schodową rozwinięte były taśmy, a wokół widać było części szkód, jakie wywrządził żywioł.



Mieszkańcy kilku lokali nie mogą powrócić do swoich mieszkań

Spotkaliśmy tam kilkoro mieszkańców klatki 39B - również tych, którzy nie mogą na razie wrócić do siebie. Wynosili z budynku torby z ubraniami, dokumenty i najpotrzebniejsze rzeczy. Byli załamani tym, co ich spotkało. Jedna z kobiet zgodziła się z nami porozmawiać. To właśnie m.in. ją strażacy ewakuowali z trzeciego piętra przy użyciu drabiny.

Było około 22:00, kiedy strażacy wyciągali nas przez okno - mówi pani Lilia. Kobieta

opowiada, że ratownicy ewakuowali najpierw ją i jej bliskich. - Zgubiła się nasza kotka, wszyscy jej szukali, to było potworne - dodaje mieszkanka ul. Rzeźniczka.

Reporterowi „Gazety Lubuskiej” przekazała, że do domu na pewno nie wróci przed poniedziałkiem.

Tak powiedziała nam spółdzielnia. W moim mieszkaniu nie ma ani prądu, ani wody. Najbliższy czas spędzę u znajomych - przyznaje. Dodała też,

że ogień nie przedostał się do jej pokoi. - Moje mieszkanie nie jest spalone, ale klatka schodowa jest kompletnie zniszczona. Tam nawet nie da się oddychać - podsumowuje.

Trzy osoby trafiły do lokali zastępczych

Anna Michalska, główny specjalista ds. zarządzania kryzysowego z Departamentu Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta w Zielonej Górze, przekazała nam, że urzędnicy są w stałym kontakcie z osobami poszkodowanymi.

Byliśmy obecni na miejscu zdarzenia, wezwaliśmy także inspektora nadzoru budowlanego, który dokonał oględzin budynku. Mieszkanie, w którym doszło do pożaru, zostało doszczętnie zniszczone. Zniszczona i okopcona jest także klatka schodowa, nadpaleniu uległa instalacja. W związku z tym podjęto decyzję o wyłączeniu z użytkowania drugiej oraz trzeciej kondygnacji budynku - powiedziała „Gazecie Lubuskiej” Anna Michalska.

Osoby zajmujące lokale na wspomnianych dwóch kon-

dygnacjach nie będą mogły do nich powrócić do czasu, aż administrator budynku nie przeprowadzi koniecznego remontu. Ten z kolei zadeklarował, że ekipa remontowa pojawi się na miejscu już w poniedziałek i niezwłocznie przystąpi do pracy.

Osoby, które musiały opuścić budynek, objęto pomocą. W lokalu, w którym wybuchł pożar, mieszkała jedna osoba - najbliższy czas spędzi w rodzinie, w związku z czym nie potrzebowała lokalu zastępczego.

Z naszego wsparcia skorzystały trzy osoby. Najbliższe dni spędzą w Polskim Komitecie Pomocy Społecznej przy ulicy Moniuszki. Zostały ulokowane w dwóch pokojach, mają do swojej dyspozycji piętro wraz z całym niezbędnym zapleczem - dodała Anna Michalska.

Pozostali lokatorzy zdecydowali się zatrzymać u swoich bliskich. O zdarzeniu poinformowano prezydenta Zielonej Góry oraz Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, który zajmie się udzieleniem niezbędnej pomocy społecznej osobom w trudnej sytuacji.

W pobliżu torów kolejowych w Kostrzynie nad Odrą odkryto ludzkie kości

RED
redakcja@gazetalubuska.pl

Podczas prowadzonych robót ziemnych przy torowiskach ujawniono ludzkie kości. Do zdarzenia doszło w ubiegłą środę, a na miejsce wezwano służby.

O zdarzeniu poinformowała Pracownia Badań Historycznych i Archeologicznych „POMOST”, która to Kostrzyn nad Odrą nazywa miastem-legendą, ze względu na jego burzliwą historię.

Obiekty budowane z myślą o wojnie, a także sama wojna, przekształciły tkankę miejską Kostrzyna w sposób niespotykany w większości miast. Jednak wojny to nie tylko bitwy i fortyfikacje - to przede wszystkim ludzie, których na każdym konflikcie czekają rany, śmierć lub niewola - podkreślają badacze z POMOSTU.

W dalszej części komunikatu POMOST wyjaśnia, że: „Po klęsce hitlerowskich Niemiec w II wojnie światowej Związek Sowiecki uzyskał dostęp do niemal nieograniczonych zasobów ludzkich - nominalnie jeńców wojennych, w praktyce często niewolniczej siły roboczej.



Okolice wielu stacji kolejowych stały się polowymi cmentarzami - informują badacze.

Do końca wojny to Niemcy wykorzystywały przymusową pracę ludzi przetrzymywanych w nieludzkich warunkach. Po upadku III Rzeszy podobny los spotkał wielu Niemców, których czekały lata niewoli w Związku Radzieckim”.

Co za tym idzie jeńcy zanim trafili do miejsc do celowych przez długie tygodnie, a nawet i miesiące przebywali w transportach kolejowych, które kierowane były z Zachodu

na Wschód. Te z kolei miały niski priorytet - były mniej ważne od transportów wojskowych, czy przewozu sprzętu lub rannych. Dlatego też często było tak, że składy z jeńcami częściej stały niż jechały.

W efekcie okolice wielu stacji kolejowych stały się nieoznakowanymi, polowymi cmentarzami - informują badacze.

Wiadomym było, że tereny przy stacji kolejowej w Kostrzynie nad Odrą są tymi, na których

grzebano zmarłych podczas wspomnianych transportów.

I właśnie jedno z takich miejsc ujawniono kilka dni temu, gdy prowadzone były prace ziemne.

Znajduje się ono na obszarze wcześniej typowanym jako potencjalne miejsce pochówku jeńców. Lokalizacja jest o tyle charakterystyczna, że leży dokładnie po przeciwnej stronie torów kolejowych względem terenów położonych za cmentarzem komunalnym, gdzie w latach ubiegłych podjęli się szczątki setek żołnierzy niemieckich - informuje POMOST.

Ekipa Pracowni Badań Historycznych i Archeologicznych przeprowadziła badania ujawnionego szkieletu osoby w podsztywnym wieku oraz przyległego terenu.

Wyniki tych działań pozwoliły wyznaczyć dalszy kierunek prac badawczych. Zarówno analiza przypadkowo odnalezionych szczątków, jak i badanie okolicznego obszaru wpisują się w posiadane przez nas informacje dotyczące masowych pochówków niemieckich jeńców wojennych w bezpośrednim sąsiedztwie linii kolejowych - dodają badacze.

Mandat 5000 zł za kilka minut szaleństwa

Magdalena Marszałek
Lubuskie

Niebezpieczna jazda z prędkością 195 km/h zakończyła się wysokim mandatem i punktami karnymi dla 36-letniego kierowcy Audi. Mężczyzna został zatrzymany przez nowosolskich policjantów podczas kontroli na drodze ekspresowej S3.

Funkcjonariusze patrolujący „ekspresówkę” zwrócili uwagę na samochód poruszający się z prędkością znacznie przekraczającą dopuszczalny limit. Pomiar nie pozostawił wątpliwości. Kierowca Audi jechał aż 195 km/h, czyli o 75 km/h szybciej niż pozwalają przepisy obowiązujące na drodze ekspresowej.

Policjanci natychmiast przerwali niebezpieczną jazdę. Za kierownicą siedział 36-letni mieszkaniec województwa śląskiego. Jak się okazało, nie był to jego pierwszy przypadek przekroczenia prędkości. Mężczyzna działał w warunkach rezydencyjnych, co znacząco wpłynęło na wysokość kary - mówi aspirant Justyna Sęczkowska-Sobol z Komendy Powiatowej Policji w Nowej Soli.

Konsekwencje okazały się dotkliwe. Kierowca został ukarany mandatem w wysokości 5000 złotych oraz otrzymał 15 punktów karnych. To jedna z najwyższych kar przewidzianych za tego rodzaju wykroczenia drogowe. Nowosolscy policjanci podkreślają, że nadmierna prędkość wciąż pozostaje jedną z głównych przyczyn najtragiczniejszych wypadków na polskich drogach.

Funkcjonariusze codziennie prowadzą kontrole zarówno na ulicach Nowej Soli, jak i na drogach wojewódzkich, krajowych oraz trasie S3. Szczególną uwagę zwracają na kierowców lekceważących przepisy dotyczące prędkości - dodaje Justyna Sęczkowska-Sobol.



Podczas zbiórki znów padł rekord dobroci serc

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Podczas tegorocznej zbiórki na Hospicjum św. Kamila w Gorzowie zebrano 126 092 zł. To najwyższa kwota w historii. - Razem czynimy dobro - mówią w placówce.

Zbiórka odbywała się w środę 10 czerwca w Gorzowie, w gminie Deszczno oraz w Strzelcach Krajeńskich. Okazała się rekordowa. - Wspólnie udało się zebrać 126 092,46 zł - informuje instytucja. - To piękny efekt zaangażowania naszych niezastąpionych wolontariuszy, hojności darczyńców i wsparcia wszystkich przyjaciół. Dziękujemy za obecność, otwarte serca i każdą dołożoną cegiełkę. Razem czynimy dobro - dodają w placówce.

Na rzecz hospicjum zbierało w tym roku 698 osób, a pieniądze trafiały w sumie do 85 puszek (przy każdej z nich w ciągu dnia dyżurowało łącznie kilka osób). Zbiórka odbywała się po raz dwudziesty siódmy. Pierwsza kwesta odbyła się bowiem w 1998, ale w pandemicznych latach 2020-2021 była ona zawieszona.

Na cały rok działalności gorzowskie hospicjum potrzebuje ponad 9 mln zł. Z tej sumy około 7 mln zł placówka dostaje z Narodowego Funduszu Zdrowia. Pozostałe pieniądze, czyli około 2 mln zł, musi jednak zorganizować na własną rękę. Oprócz dorocznej zbiórki sporo pieniędzy trafia do hospicjum z 1,5 proc. podatku, który przy okazji rozliczenia się z fiskusem można przekazać na dowolny cel. Tu kwota sięga kilkuset tysięcy złotych.

Pieniądze zebrane od ludzi dobrego serca idą na zakup sprzętu medycznego, leków i wszystkiego, co potrzebne jest do opieki nad osobami chorymi.

Hospicjum św. Kamila w Gorzowie powstało w 1993. Mieści się przy ul. Stilonowej. Oprócz hospicjum stacjonarnego prowadzi także hospicjum domowe. To jeszcze nie wszystko. Placówka prowadzi też dział dziennego pobytu dla chorych we wczesnej fazie choroby nowotworowej oraz osób starszych i osamotnionych. Hospicjum prowadzi też świetlicę dla dzieci, w której pomaga im uporać się ze śmiercią bliskiej osoby.

GORZÓW SENIORZY PRZEJMUJĄ MIASTO NA CAŁY TYDZIEŃ

Taniec, koncerty i bal

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Dziś rozpoczyna się IX Gorzowski Tydzień Seniora. Na Starym Rynku zabawa będzie trwała kilka godzin. A co będzie się działo aż do piątku?

Inauguracja imprezy nastąpi w samo południe. Na scenie Dobry Wieczór Gorzów ustawionej na Starym Rynku od 12.00 przez cztery godziny występować będzie wiele grup, w których występują Gorzowianie powyżej 60. roku życia. Śpiewać będą: Optymistki, Kapela Retro, zespół Wena, chór Uniwerek. Będą też Gorzowskie Seniorki w Akcji, Sorpresa Seniorita, grupa taneczna Seniority, a Uniwersytet Trzeciego Wieku przedstawi taniec terapeutyczny.

Najtuzio zaplanowane są dwa wydarzenia. Od 11.00 do 14.00 w Parku Róż „Aktywny Senior”, czyli zajęcia sportowe, m.in. pilates, joga, gimnastyka, zajęcia taneczne i gra w bule. Z kolei o 18.00 w MCK Jedynka przy ul. Chrobrego 9 odbędzie się spotka-



Dzisiejsze występy seniorów na Starym Rynku potrwać od 12.00 do 16.00

nie autorskie Halinki Bohuty-Stapel, poetką, prozaičką i autorką humorerek.

W środę na 11.00 zaprasza do siebie Galeria UTW przy ul. Jagiełły na zajęcia plastyczne z instruktorem sztuki. Także o 11.00 w Muzeum Lubuskim przy ul. Warszawskiej rozpocznie się „Śniadanie na trawie”, czyli piknik dla seniorów.

Na czwartek przewidziano z kolei wspólne śpiewanie piosenek z czasów młodości - między 11.00 a 12.30 w klubie seniora w bibliotece wojewódzkiej przy ul. Sikorskiego. Z kolei o 18.00 w jazz klubie Pod Filarami wystąpi zespół GieWuDe.

W piątek o 10.00 na dworcu kolejowym rozpocznie się spa-

cer po mieście z Bronisławem Sikorskim. A cały tydzień spotkań zakończy Bal Seniora, który od 16.00 do 20.00 odbywać się będzie na terenie lodowiska Słowianki.

Seniorzy stanowią już prawie 1/3 całej populacji miasta. W 103-tysięcznym Gorzowie jest ponad 33 tys. osób, które skończyły 60 lat.

AUTOPROMOCJA

0011533484



zAWODY rowerkowe

→ Zielona Góra

Zapraszamy dzieci w wieku od 3 do 7 lat.

20 czerwca (sobota)

godz. 11.00 - 13.00

(wydawanie numerów startowych od godz. 10.00)

Parking Hipermarketu AUCHAN Zielona Góra.

→ Zapisz dziecko na www.gazetalubuska.pl/rowerki
Liczba miejsc ograniczona.

Organizator: GAZETA LUBUSKA.PL
Partner lokalizacyjny: Auchan Zielona Góra
Partnerzy: PGE, TOPMED, elenger

Można powiedzieć, że to inwestycja pierwszej potrzeby

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Do władz miasta wpłynęła interpelacja w sprawie... postawienia toalety na osiedlu Staszica. - Dla wielu osób to realna bariera - piszą dwie gorzowskie radne.

Problem braku toalet podniosły Anna Kozak i Agnieszka Cierach, dwie radne niezrzeszone.

- Osiedle Staszica jest jednym z największych i najliczniej zamieszkałych osiedli w Gorzowie. Znaczną część jego mieszkańców stanowią osoby starsze, emeryci oraz osoby zmagające się z różnego rodzaju schorzeniami wymagającymi częstego korzystania z WC. Brak ogólnodostępnej toalety publicznej powoduje istotne ograniczenia w codziennym funkcjonowaniu mieszkańców i wpływa na ich komfort życia - napisały do prezydenta Jacka Wójcickiego gorzowskie radne.

W swoim piśmie podkreślają, że dla wielu osób jest to realna bariera, która ogranicza ich aktywność społeczną i samodzielne wychodzenie z domu.

- Mieszkańcy, a w szczególności seniorzy, wielokrotnie

zwracają uwagę, że podczas spacerów, wizyt w pobliskich sklepach, punktach usługowych, przychodniach czy na terenach rekreacyjnych nie mają możliwości skorzystania z toalety - dodają autorki interpelacji.

Radne wprost proszą o postawienie szaletu na osiedlu Staszica, apelując o uwzględnienie tej inwestycji w planach miasta i wskazując na koniecz-

ność dostosowywania przestrzeni publicznej do potrzeb osób starszych oraz osób ze szczególnymi potrzebami. Odpowiedzi na ich pismo władze Gorzowa powinny udzielić jeszcze w czerwcu.

Obecnie w Gorzowie działa 13 toalet publicznych. Ta znajdująca się najbliżej mieszkańców osiedla Staszica zlokalizowana jest przy byłym placu cyrkowym w parku Słowiańskim.



Brak publicznej toalety na osiedlu Staszica dla wielu starszych osób jest ograniczeniem ich aktywności

BABIMOST APACHE, ULEWA I TYŚCIĄCE WIDZÓW. ŚWIATOWY ZLOT ŚMIGŁOWCÓW PRZYCIĄGNĄŁ TŁUMY

Trafić wiadrem między tyczki

Mariusz Kapała,
Michał Olszański
redakcja@gazetalubuska.pl

Mimo kapryśnej pogody liczba uczestników odwiedzających teren lotniska Zielona Góra-Babimost szła już nie w setki, a w tysiące. W piątek odbył się tu IV Światowy Zlot Śmigłowców oraz Śmigłowcowy Puchar Świata FAI, połączony z hucznym świętem Babimostu.

Dla odwiedzających była to z jednej strony niepowtarzalna okazja, by z najbliższej odległości obejrzeć cywilne i wojskowe helikoptery. Wśród nich znalazł się m.in. AH-64D Apache z polską szachownicą – prezentowany tak szerokiej publiczności po raz pierwszy – a także Mi-24, W-3 Sokół, W-3PL Głuszcak, AW149, Mi-17 czy kultowy Mi-2, do których ustawiały się ogromne kolejki chętnych. Z drugiej strony widzowie mogli podziwiać niezwykle precyzyjne manewry pilotów podczas zawodów. Te ostatnie, ze względu na warunki atmosferyczne, rozpoczęły się z lekkim opóźnieniem. Choć ulewny deszcz na moment przepędził ludzi z płyty lotniska, to gdy tylko się przejaśniło, tłum błyskawicznie pojawił się na nowo.

Atrakcji nie brakowało

Zgromadzeni goście mogli obejrzeć widowiskowe konkurencje, w tym m.in. slalom z wiadrem wody. Dwuosobowe załogi składały się z pilota oraz nawigatora trzymającego linę, na której końcu zawieszono wiadro. Po starcie helikopter wznosił się na kilka metrów i podlatywał do beczki, z której operator nabierał wodę. Następnie musiał przeprowadzić wiadro przez system wąskich bramek i precyzyjnie odstawić je w wyznaczonym miejscu. Drugą konkurencją był „fender rigging” – tym razem na końcu liny znajdował się odbijacz łodziowy, który należało umieścić w szeregu beczek ustawionych na trasie przelotu.

Jednocześnie na scenie przed terminalem lotniska trwały koncerty w ramach Dni Babimostu. Muzyczne świętowanie rozpoczęła Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych z Poznania pod dyktando Pawła Joksa. Po niej zaprezentował się Tina Turner Tribute Band, Fabryka Muzyki oraz zespół MEJK, a zwieńczeniem wieczoru była dyskoteka z DJ-em OSA, czyli Tomaszem Oszmiańskim z Radia Zachód.



W ramach Śmigłowcowego Pucharu Świata FAI rywalizowali najlepsi piloci i załogi z Polski oraz zagranicy



Uwagę przyciągał AH-64D Apache z polską szachownicą. Dla wielu osób była to pierwsza okazja do obejrzenia tej maszyny z bliska



Widzowie mogli obejrzeć widowiskową konkurencję, jaką jest slalom z wiadrem wody

Uczestnicy imprezy mogli nie tylko zasiąść za sterami wirtualnej maszyny w symulatorze, ale też przeżyć niezapomniane chwile podczas komercyjnego lotu helikopterem.

Zgromadzeni goście mogli obejrzeć widowiskowe konkurencje, w tym m.in. slalom helikopterem z wiadrem wody.

Organizatorem wydarzenia był Aeroklub Polski, a partnerami: Polskie Porty Lotnicze S.A., Lotnisko Zielona Góra-Babimost, Województwo Lubuskie, Miasto Zielona Góra, Gmina Babimost, LOTTO oraz Horizon Air Services. Impreza odbyła się pod patronatem Ministerstwa Sportu i Turystyki, a patronat honorowy nad wydarzeniem objął Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Obrony Narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz.



Impreza zgromadziła zarówno mieszkańców regionu, jak i gości z całej Polski



Dużym zainteresowaniem cieszyły się pokazy sprzętu wojskowego

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Zabójstwo taksówkarza

27-letni Mateusz G. z Czerska ma zostać dziś przesłuchany i usłyszeć zarzuty w związku z zabójstwem taksówkarza. Zwłoki 75-letniego taksówkarza zostały ujawnione krótko po dokonanej zbrodni, przed północą, z 12 na 13 czerwca, na parkingu przy drodze krajowej nr 22 w pobliżu miejscowości Młynki (woj. pomorskie). Ratownicy medyczni z karetki pogotowia nie podjęli reanimacji. Taksówkarz już nie żył. Kilkaset metrów dalej stał jego mercedes. Do sprawy poszukiwany był

27-letni Mateusz G. z Czerska. Zatrzymany został w sobotę o godz. 14 w Gdańsku. Wieczorem trafił do policyjnej izby zatrzymań w Chojnicach. W chwili zatrzymania 27-latek był pijany. Na miejscu zabezpieczono odnalezioną zakrawioną odzież Mateusza G., ślady daktyloskopijne.

Wstępne ustalenia w śledztwie, wskazują na motyw rabunkowy. - Celem był mercedes ofiary - przekazał w niedzielę prokurator rejonowy w Chojnicach Mirosław Orłowski. PAP

HISTORIA

Rocznica pierwszego transportu



W niedzielę w Oświęcimiu i Harmęczach odbyły się uroczystości upamiętniające 86. rocznicę pierwszej deportacji Polaków do niemieckiego obozu Auschwitz. W obchodach wzięło udział m.in. kilkunastu byłych więźniów obozu zagłady. Honorowy patronat nad uroczystościami objął prezydent Karol Nawrocki.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Zatrzymani za nielegalny hazard

22 osoby zatrzymane, a 99 automatów zabezpieczonych - to efekt wspólnych działań funkcjonariuszy Krajowej Administracji Skarbowej i Policji. Jak przekazała rzeczniczka prasowa KAS st. asp. Justyna Pasiecznińska służby przeprowadziły skoordynowaną trzydniową operację wymierzoną w organizatorów nielegalnego hazardu. W trakcie przeszu-

kań zabezpieczono ponad 160 gramów substancji narkotycznych, w tym marihuany oraz 3-CMC. Funkcjonariusze zabezpieczyli również ponad 117 tys. zł w gotówce oraz zatrzymali 22 osoby, w tym 13 obywateli Ukrainy i dziewięciu Polaków. Łącznie postawiono 19 zarzutów dotyczących m.in. posiadania środków odurzających oraz przestępstw skarbowych.

PALIWA

Rząd latem zakończy projekt dotyczący cen paliw - poinformował w sobotę premier Donald Tusk. - Myśmy zakładali, i z tego się wywiązaliśmy, że do lata będziemy dopłacać do tego, aby ceny paliw nie wystrzeliły w górę - zrealizowaliśmy - powiedział premier. Pod koniec marca rząd wprowadził pakiet „Ceny Paliwa Niżej” (CPN), którego celem jest ochrona konsumentów przed skutkami kryzysu paliwowego.

„
Mieliliśmy najtańsze paliwo w Europie przez czas kryzysu, ale oczywiście ten projekt będziemy kończyli latem

Donald Tusk premier RP

Prezydent Karol Nawrocki podróżuje i wetuje

Dorota Kowalska
Warszawa

Karol Nawrocki przejdzie do historii. Nie jako najlepszy prezydent RP, o tym zdecydują Polacy i historia, ale jako ten, który zawetował najwięcej ustaw uchwalonych w Sejmie.

Prezydent Nawrocki ma ostatnio sporo na głowie: na jego biurku wylądowały nowe projekty ustaw, które mógł podpisać lub zawetować, i zaproszenia. Także to zza oceanu: od prezydenta Donalda Trumpa. Trump zaprosił Nawrockiego na UFC Freedom 250 w Białym Domu. To jedna z imprez towarzyszących obchodom 250. rocznicy powstania Stanów Zjednoczonych, nie bez znaczenia jest także fakt, że gala największej organizacji MMA odbyła się w dniu 80. urodzin prezydenta USA.

Prezes PiS nie był tym zaproszeniem zachwycony. Uznaje mieszane sztuki walki za dyscyplinę pozbawioną zasad znanych z tradycyjnych sportów walki.

- Ja nawet lubię oglądać sporty walki, ale takie, w których funkcjonują jakieś zasady związane z tradycją rycerską - stwierdził Jarosław Kaczyński, komentując zaproszenie dla prezydenta Nawrockiego od Trumpa. - Na przykład, bokser, który obala na ziemię uderzeniem innego boksera, nie rzuca się na niego i nie bije go dalej, bo to



FOT. ADAM JANOWSKI

Prezydent Nawrocki i tak do USA poleciał. Nie przejął się komentarzami prezesa, ale i polityków koalicji

jest właśnie ta tradycja. Natomiast, tego nie ma w MMA i ja w związku z tym nie uważam, że tak powiem, tego sportu - dodał prezes PiS.

Ale prezydent Nawrocki i tak do Stanów Zjednoczonych poleciał. Nie przejął się za bardzo komentarzami prezesa, ale i polityków koalicji rządzącej.

Donald Tusk pytany przez dziennikarzy o podróż Karola Nawrockiego za ocean, stwierdził, że z oczywistych względów życzy prezydentowi powodzenia w jego amerykańskiej wyprawie i zwrócił się do niego „z gorącym apelem”, by w USA

„nie dał się zaciągnąć do klatki”.

- Wiemy, że lubi boks, ale lepiej nie ryzykować. Wiadomo, jak niektóre walki się kończą, więc mam nadzieję, że nie da się namówić na tego typu konfrontacje - powiedział Tusk.

Tyle wizyta prezydenta Nawrockiego na urodzinach Donalda Trumpa, ale wydaje się, że od wielkiej gali MMA, nawet za oceanem, są rzeczy ważniejsze, przynajmniej dla Polaków.

W ubiegłym tygodniu prezydent Karol Nawrocki zawetował ustawę dotyczącą ordynacji podatkowej i Kodeksu karnego skarbowego, ustawę o rynku

kryptoaktywów, a także ustawę o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. To już 36 wet, co czyni Nawrockiego rekordzistą wśród polskich prezydentów.

Co ciekawe, jeśli chodzi o kryptoaktywa, to trzecie weto prezydenta.

- Rząd z uporem maniaka uprawia walkę z „krypto cieniem” zamiast realnie rozwiązywać problem. To pokazuje, że niestety intencje nie są tu czyste, chodzi o to, by mówić o problemie z kryptoaktywami, a nie żeby ten problem realnie rozwiązać - stwierdził Karol Nawrocki w swoim oświadczeniu.

Z kolei zawetowana ustawa o świadczeniach opieki zdrowotnej zawiera przepisy wprowadzające zmiany w finansowaniu diagnostyki HCV i bezpłatnego leczenia HIV dla osób bez ubezpieczenia. Znalazły się w niej też regulacje wydłużające do 1 maja 2027 r. terminy na złożenie egzaminu z języka polskiego przez lekarzy spoza Unii Europejskiej.

W nagraniu Karol Nawrocki powiedział, że zdecydował się na weto właśnie ze względu na tę drugą część ustawy.

Jak przekazał Rafał Leśkiewicz, rzecznik prasowy prezydenta, Nawrocki skieruje do Sejmu własny projekt ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej zawiera przepisy wprowadzające zmiany w finansowaniu diagnostyki HCV i bezpłatnego leczenia HIV dla osób bez ubezpieczenia.

Oświadczenie szefa CDBA: Biuro współpracuje z prokuraturą ws. śledztwa dotyczącego „Pegasus”

Karolina Wrońska
Warszawa

„Biorę pełną odpowiedzialność za politykę kadrową” - oświadczył w niedzielę szef CBA Tomasz Strzelczyk. Zapewnił też o współpracy z prokuraturą w sprawie śledztwa dotyczącego „Pegasus”.

„Wszelkie działania naruszające przepisy prawa lub procedury wewnętrzne będą spotykały się z natychmiastową i stanowczą

reakcją. Jednocześnie biorę pełną odpowiedzialność za politykę kadrową prowadzoną obecnie w Biurze” - podkreślił Strzelczyk w niedzielnym oświadczeniu zamieszczonym na platformie X.

„W trosce o dobro prowadzonych postępowań CBA współpracuje z prokuraturą” - dodał Strzelczyk.

W piątek rzecznik Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak poinformował o kolejnych zarzutach postawionych

w ramach śledztwa dotyczącego wykorzystania oprogramowania „Pegasus”, które od kwietnia 2024 roku prowadzi Zespół Śledczy nr 3 PK. Zarzuty o charakterze uzupełniającym usłyszeli byli funkcjonariusze CBA Jarosław W. i Katarzyna S., którzy zarzuty w śledztwie usłyszeli jeszcze w czerwcu 2025 roku.

Rzecznik PK poinformował też o przedstawieniu zarzutów Angeli P., która przed ich ogłoszeniem obejmowała stanowisko ekspertki Wydziału I Opera-

cyjno-Śledczego Delegatury CBA w Warszawie.

Do sprawy odniósł się w piątek rzecznik prasowy ministra koordynatora ds. służb specjalnych Jacek Dobrzyński. W swoim wpisie na X podkreślił, że „po postawieniu zarzutów funkcjonariuszka została zwolniona w trybie natychmiastowym”. Jak dodał, audyty w CBA zostały przeprowadzone na polecenie ministra koordynatora służb specjalnych Tomasza Siemioniaka. PAP

Reżim w Iranie wciąż prześladowuje krytyków

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Najnowsze doniesienia z Iranu wskazują, że intensywne represje wobec opozycji politycznej w kraju, które rozpoczęły się podczas masowych protestów w styczniu, trwają nieprzerwanie.

W sobotę 13 czerwca Irańskie Stowarzyszenie Pisarzy ogłosiło, że Yousef Ansari, poeta i powieściopisarz aresztowany 8 stycznia, został skazany na cztery miesiące więzienia oraz kolejne osiem miesięcy w zawieszeniu.

Z kolei Radio Farda wchodzące w skład stacji RFE/RL dowiedziało się, że Fereydoun Farahani, profesor muzyki i wykładowca gościnny architektury na Uniwersytecie Pars, został aresztowany za posty w mediach społecznościowych, które opublikował podczas demonstracji.

W prowincji Isfahan reżimowy wymiar sprawiedliwości ogłosił, że 100 „zdrajców” zostanie pozbawionych majątku, nie podając jednak żadnych dalszych szczegółów. Od kilku tygodni władze irańskie ogłaszają podobne środki wobec setek osób.

Iran Human Rights Group, organizacja z siedzibą w Norwegii, poinformowała 8 czerwca, że w tym roku co najmniej 40 więźniów, w tym 19 protestujących, zostało powieszonych na podstawie zarzutów o podłożu politycznym.



Reżim zmobilizował zwolenników do walki z krytykami republiki islamskiej. Reżim uderza wciąż w różne grupy, które uznaje za niebezpieczne

Również 13 czerwca agencja informacyjna Tasnim, poinformowała, że aresztowano podejrzanego o „kontakty z zagranicznymi elementami szpiegowskimi”.

Osobno Rada Koordynacyjna Irańskich Związków Zawodowych Nauczycieli wydała 13 czerwca oświadczenie potępiające presję ze strony służb bezpieczeństwa, aresztowania, orzeczenia sądowe i ograniczenia nałożone na działaczy związków zawodowych nauczycieli, stwierdzając, że nie można ich uznać za odosobnione przypadki.

Takie działania są „wyrażonym i zorganizowanym schematem mającym na celu osłabienie niezależnych związków zawodowych nauczycieli i uciszenie głosu społecznych postulatów” – stwierdzono w oświadczeniu.

Kolejnym elementem represji jest coraz częstsze stosowanie

Co najmniej 40 więźniów, w tym 19 protestujących, zostało powieszonych na podstawie zarzutów o podłożu politycznym

nowej ustawy wprowadzonej po zeszłorocznej 12-dniowej wojnie z Izraelem, rozszerzającej kary za domniemane szpiegostwo. W ostatnich tygodniach niektórzy z oskarżonych o szpiegostwo zostali powieszeni wraz z dziesiątkami innych więźniów politycznych.

W raporcie z końca maja organizacja Amnesty International ogłosiła, że co najmniej 78 protestujących i więźniów politycznych skazanych na śmierć jest zagrożonych egzekucją, w tym co najmniej 41 osób aresztowanych w związku ze styczniowymi protestami.

Nocny atak ukraińskich dronów na cele w Rosji. Obiekty stanęły w ogniu

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Ukraińskie drony zaatakowały ostatniej nocy rosyjskie zakłady chemiczne w obwodzie tulskim na południe od Moskwy oraz składy paliw w Rybińsku na północ od stolicy Rosji.

Portal RBK-Ukraina podał, że bezzałogowce uderzyły w zakłady chemiczne Azot w Nowomoskowsku w obwodzie tulskim. Słychać tam było eksplozje, a mieszkańcy publikowali nagrania pokazujące silny pożar.

Kolejnymi celami ukraińskich ataków była infrastruktura kolejowa w mieście Wiaźma w obwodzie smoleńskim i zajezdnia lokomotywowa w Iłowajsku, w okupo-

wanej przez Rosję części obwodu donieckiego.

„Są dobre wyniki naszych żołnierzy w realizacji dalekosiężnych sankcji przeciwko ważnym obiektom na terytorium Rosji oraz na tymczasowo okupowanych terytoriach Ukrainy” – napisał szef państwa ukraińskiego w serwisach społecznościowych prezydent Wołodymyr Zełenski.

Rosyjskie ataki

W nocy z soboty na niedzielę wojska rosyjskie atakowały też Ukrainę. Według Sił Powietrznych tego kraju okupanci użyli w atakach 98 dronów, z czego 91 zostało strąconych lub unieszkodliwionych środkami walki elektronicznej. Siedem bezzałogowców trafiło w cele w sześciu miejscach – przekazano w komunikacie. PAP



Ukraińcy przeprowadzili kolejne udane ataki dronowe na zakłady chemiczne i naftowe na terenie Rosji

Komandosi przechwycili statek rosyjskiej „floty cieni”. Akcję osłaniały brytyjskie okręty

Grzegorz Kuczyński
Londyn

Brytyjskie siły zbrojne przechwyciły tankowiec należący do rosyjskiej „floty cieni” w kanale La Manche w nocy z soboty na niedzielę, poinformował premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer.

„Ta udana operacja stanowi kolejny cios dla Rosji i przypomina tym, którzy napędzają wojnę Putina w Ukrainie, że nie pozwolimy im się ukryć” – napisał Starmer na X.

W trakcie trwającej sześć godzin operacji komandosi Królewskiej Piechoty Morskiej oraz specjalnie przeszkoleni funkcjonariusze organów ścigania z Narodowej Agencji ds. Zwalczania Przestępczości, przy wsparciu Sił Powietrznych, weszli na pokład tankowca Smyrtos.



W akcji brał udział okręt HMS Sutherland

Operacja była prowadzona przy wsparciu samolotów z Grupy Lotnictwa Morskiego, samolotu P-8 Królewskich Sił Powietrznych, a także okrętów HMS Sutherland i HMS Ledbury. Operacja, przeprowadzona w niedzielę rano, odbyła się

w ścisłej współpracy z Francją, poinformowało Ministerstwo Obrony.

Tankowiec Smyrtos pływa pod banderą Kamerunu i obecnie, według danych Marine Traffic, stoi na kotwicy w kanale La Manche. W oświadczeniu podano, że statek został zatrzymany i będzie pozostawał pod obserwacją u południowego wybrzeża Anglii na czas prowadzenia dochodzenia.

Władze brytyjskie dodają, że środki egzekwowania prawa na wodach terytorialnych Wielkiej Brytanii zostały podjęte zgodnie z prawem krajowym i międzynarodowym. Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer oświadczył, że wydał rozkaz przechwycenia statku.

„Ta udana operacja stanowi kolejny cios dla Rosji i przypomina tym, którzy podsycają wojnę Putina na Ukrainie, że nie

pozwolimy im się ukryć” – napisał Starmer w swoim poście na X.

Rosja wykorzystuje „flotę cieni” tankowców o nieprzejrzystej strukturze własnościowej, aby ominąć międzynarodowe sankcje nałożone na jej eksport ropy. Według danych brytyjskiego Ministerstwa Obrony „flota cieni”, składająca się z ponad 700 statków i odpowiedzialna za transport 75% rosyjskiej ropy objętej sankcjami, stanowi dla Kremla linię zaopatrzeniową o kluczowym znaczeniu.

Wielka Brytania nałożyła już sankcje na ponad 500 statków. Sankcje zabraniają statkom zawijania do brytyjskich portów, a także zakazują brytyjskim firmom i osobom prywatnym świadczenia usług finansowych, ubezpieczeniowych lub brokerskich na rzecz statków, które dostarczają rosyjską ropy.

Misja nieudana. Prezydent znalazł nowego premiera

Anna Nagel
Bukareszt

Adrian Vesteu otrzymał misję tworzenia rumuńskiego rządu. Mianował go prezydent Nicusor Dan. Były doradca Dana, europosel Eugen Tomac zrezygnował rano ze stanowiska.

– Eugen Tomac wycofał swoją kandydaturę dziś rano i w tych okolicznościach mianuję Adriana Vesteu na stanowisko premiera – powiedział Dan. Tomac dążył do kierowania rządem technokratów, ale nie uzyskał wystarczającego poparcia w parlamencie.

Już wcześniej rumuńskie partie twierdziły, że rząd mniejszościowy, bez stałej większości w parlamencie, byłby lepszym rozwiązaniem niż rząd technokratów.

Dan dąży do zakończenia kryzysu politycznego, który zahamował proces decyzyjny, utrudnił dostęp do funduszy UE i doprowadził rumuńską walutę do rekordowo niskiego poziomu. Vesteu, przewodniczący rady okręgu Braszów, będzie miał 10 dni na utworzenie rządu i uzyskanie wotum zaufania w parlamencie.

Na początku maja w wyniku przegłosowania przez parlament wotum nieufności upadła koalicja rządowa kierowana przez premiera Ilię Bolojana. Do głosowania doszło po utracie przez koalicję większości w parlamencie, co nastąpiło wskutek odejścia z niej Rumuńskiej Partii Socjaldemokratycznej (PSD).

Kolejne wybory parlamentarne w Rumunii odbędą się dopiero w 2028 r. PAP

JANUSZ SIBORA: MUSIMY PRZEMYŚLEĆ NASZĄ POLITYKĘ ORDEROWĄ

- Myślę, że dobrych relacji polskich polityków z Zełenskim już nie będzie, nawet jeśli one zostaną wizerunkowo „polakierowane”. Pewne zadry po prostu zostają w pamięci.

On w istocie już został pozbawiony tego orderu, a moralnie pozbawił się go sam
– mówi dr Janusz Sibora, historyk, badacz protokołu dyplomatycznego

Tomasz Cbudzyński

Dlaczego Andrzej Duda nadał w ogóle prezydentowi Wołodomyrowi Zełenskiemu Order Orła Białego? Nadawanie odznaczeń głowom państw, koronowanym, prezydentom, jest elementem protokołarnym znanym od setek lat. To sprawa kurtuazji międzynarodowej, bo często przyznawanie orderów ma czysto kurtuazyjny charakter, przypisany dodatkowo do ceremoniału. W naszej historii mieliśmy przypadki, kiedy honorowano nimi postaci, które żadnych zasług dla Polski nie miały lub były one niewielkie. W przypadku nadania Orderu Orła Białego prezydentowi Ukrainy Wołodomyrowi Zełenskiemu był to gest kurtuazyjny. Z drugiej jednak strony była to decyzja osadzona w konkretnych okolicznościach politycznych - Zełenski otrzymał Order Orła Białego w czasie trwającej wojny. Natomiast uzasadnienie dla jego przyznania zostało napisane bardzo lakonicznie. Zasługi dla Polski są tam ujęte dosłownie w kilku słowach. Dziś dorabiana jest do tej decyzji narracja, której w dokumencie nie ma, bo pojawia się wskazanie, że prezydent Ukrainy otrzymał go za „obronę Kijowa”. Dlatego teraz sami jesteśmy w kłopotcie. Oczywiście można by z tego wybrnąć mówiąc, że ten order został nadany narodowi Ukrainy czy ukraińskiemu społeczeństwu, a Wołodimir Zełenski odebrał go jako reprezentant, czy depozytariusz. Ale jest to już nadbudowa polityczna tłumacząca aktualną sytuację.

Jak często odbierane są ordery i odznaczenia państwowe? Order Orła Białego sanacyjne władze odebrały Wincentemu Witosowi. Do dziś jednak uhonorowanymi tego orderu są choćby Benito Mussolini czy caryca Katarzyna.

Przykład Witosy powtarzają nasi politycy, bo o tym przypadku mogą akurat przeczytać w Wikipedii. Musimy natomiast pamiętać, że trzykrotnemu premierowi Polski odebrano Order po Procesie Brzeskim, ale później on go odzyskał. Przytoczyć można przykłady Petaina czy Sarcozy'ego we Francji, którym planuje się odebrać Legię Honorową, co ma nastąpić na podstawie wyroku sądu. Natomiast w tym przypadku mamy zupełnie inną sytuację, bo to stojący na czele kapituły prezydent Rzeczypospolitej proponuje odebrać order kurtuazyjnie przyznany prezydentowi innego państwa. Ja podobnego przykładu nie znalazłem. Brytyjczycy mieli pewien problem z Orderem Podwiązki dla ce-

sarza japońskiego Hirohito w czasie II wojny światowej, który otrzymał ten order jeszcze przed wybuchem konfliktu, w 1929 r. W 1941 r. ukryli chorągiew cesarską wyeksponowaną w Kaplicy św. Jerzego w Windsorze, ale po wojnie, dyskretnie ją przywrócili. To pokazuje, że uhonorowani orderami mogą rodzić kłopoty. To jest nasz problem z Mussolinim właśnie. Dziwię się, że Kapituła Orderu Orła Białego nie zechciała, nawet po roku 1989 roku uporządkować pewnych nadań. Czysto symbolicznie należałoby odebrać te ordery Katarzynie, Piotrowi Wielkiemu i wszystkim, carskim urzędnikom, namiestnikom - wrogom Polski przecież. Obecnie przeprowadzać tę

procedurę byłoby stosunkowo łatwo. Projekt ustawy Orderu Orła Białego z roku 1713 zawiera artykuł 54, mówiący o możliwości jego odebrania: „Kto określi się haniebnym czynem, ten na zawsze ten order postrada i będzie przymuszony zwrócić krzyż i wstęgę”. Zakładano wówczas, że postępowanie może pozbawić orderu. Co jednak ważne - osoba, która przyjmuje order, przyjmuje na siebie pewną odpowiedzialność - porządki orderowe. Prezydent Zełenski miał wybór - mógł go nie przyjąć. Jeśli jednak przyjął Order Orła Białego to zgodził się między innymi z wymogiem dbania o dobre stosunki z Polską. Jego decyzja o nadaniu nazwy jednostce wojskowej

imienna upamiętniającego UPA po prostu to przekreśliła. Stawiam, że on o takich obowiązkach orderowych zapomniał, bo dostał już chyba wszystkie, możliwe order i nagrody europejskie lub światowe.

Propozycja odebrania Orderu Orła Białego została położona na stole... Prezydent Karol Nawrocki zaproponował taki krok, a następnie poprosił o opinię Kapitułę Orderu Orła Białego. Ta rzeczywiście takie rozwiązanie zaproponowała, ale nie była tu jednogłówna.

Do przewidzenia było, że Kapituła Orderu Orła Białego nie będzie miała jednolitego stanowiska w sprawie odebrania Orderu Zełenskiemu. Ale pamiętajmy, że ona tylko

przedstawia opinię. Decyzja wiążąca należy do głowy państwa, prezydenta RP, który stoi na czele kapituły, który jest Wielkim Mistrzem Orderu Orła Białego.

Ukraina zapewne nie przeprosi za upamiętnienie UPA, czego domaga się Polska, a Zełenski swojej decyzji w sprawie imienia dla jednostki wojskowej nie zmieni. Kijów chciałby tę sprawę pewnie wyciszyć i będzie czekał na ruchy z naszej strony. My jednak tego nie odpuścimy.

Relacje Polski z Ukrainą znalazły się w punkcie krytycznym. I ja myślę, że dobrych relacji z Zełenskim już nie będzie, nawet jeśli one zostaną wizerunkowo „polakierowane”. Pewne zadry po prostu zostają w pamięci. Zełenski w istocie już został pozbawiony tego orderu, a moralnie pozbawił się go sam. Nawet jeśli fizycznie nadal go będzie miał i honorował w swoim wykazie. Zastanawiałem się też, co by było gdyby Zełenski odesłał nam sam Order Orła Białego? Wiele miesięcy zachowanie prezydenta Ukrainy na salach dyplomatycznych było tolerowane, ale pojawiają się głosy, że staje się on coraz bardziej arogancki, konfliktowy. Oczywiście, można to tłumaczyć wojną, ogromnym napięciem, zagrożeniem jakie mu od wielu miesięcy towarzyszy. Z drugiej strony, Zełenski otrzymał wiele odznaczeń, nagród, a pierwszy raz chyba ktoś miał odwagę powiedzieć mu, że medal zostanie odebrany. Ta dyskusja, którą wywołaliśmy „rozeszła się” - parlamentarzyści francuscy planowali list oficjalny do ukraińskich kolegów i protest przeciwko czczeniu Banderę. Nasza reakcja pozwoliła zatem mówić o błędach Ukrainy, mimo jej bohaterskiej postawy w wojnie. Bo jednak czcąc Banderę i UPA po-



Order Orła Białego nadawany jest za znamienite zasługi zarówno cywilne, jak i wojskowe w czasie pokoju lub wojny

FOT. PREZYDENT.PL

twierdza argumenty Putina, który mówi o konieczności denazyfikacji tego państwa. I to oni sami dostarczyli amunicji stronie rosyjskiej, nie my.

Decyzja Zełenskigo, choć pewnie podjęta z uwagi na ukraińską politykę wewnętrzną spowodowała głęboki kryzys w relacjach między Polską a Ukrainą.

Puszka Pandory została otwarta. Nie zgodzę się tu ze słowami jednego z byłych szefów naszego MSZ, który mówi, że nie wykorzystaliśmy w tej sprawie jeszcze do końca środków dyplomatycznych. Moim zdaniem wykorzystujemy je w relacjach z Ukrainą od lat i to wszystkie możliwe. Tusk w czasie swojej niedawnej rozmowy z Zełenskim prosił go uszanowanie naszej pamięci o Wołniu. Takich apeli było zresztą w ostatnich latach znacznie więcej. Już po fatalnej decyzji Zełenskigo do Warszawy przyjechał przedstawiciel ukraińskiego prezydenta Kiriło Budanow. Ta misja zakończyła się fiaskiem. Jesteśmy zatem w politycznym klinclu. Cała ta sprawa bardzo się skomplikowała i nabrała wielu aspektów. Byli dyplomaci wskazywali, że zapowiedź odebrania Orderu Orła Białego jest instrumentem demonstracyjnym, a nie dyplomatycznym. Tyle tylko, że środki dyplomatyczne dotychczas zawodziły całkowicie. Dyplomacja Ukrainy działa po prostu w sposób ostry, wręcz bardzo mało dyplomatyczny. Jeszcze przed zajęciem Krymu prowadzili taką politykę i to po inwazji nie zmieniło się zbyt wiele. Proszę zauważyć jak zachowywał się ambasador Kułeba w Berlinie, którego wielokrotnie krytykowałem. Pamiętamy też jak potraktowano prezydenta Komorowskiego w Kijowie. Godzinę po jego wizycie ówczesny prezydent Ukrainy, Juszczenko uhonorował Banderę jednym z najwyższych odznaczeń Ukrainy. Rozmowy ze stroną ukraińską są po prostu bardzo trudne.

Konferencja dotycząca odbudowy Ukrainy planowana jest od dawna w Gdańsku. Oczekiwany był nad Motławą sam Zełenski, ostatnio nawet Paweł Kowal potwierdził jego obecność. Natomiast w obecnej sytuacji trudno oczekiwać, że atmosfera rozmów polsko-ukraińskich będzie konstruktywna, czy wręcz przyjazna. Miała to być wielka światowa konferencja, ważna niezwykle dla polskiego przemysłu - dająca wielkie szanse na kontrakty czy możliwości inwestowania na Ukrainie, po zakończeniu działań wojen-



Dr Janusz Sibora: Puszka Pandory została otwarta...

nych. Mimo niedawnych zapowiedzi, moim zdaniem, obecność Zełenskigo w Gdańsku stoi dziś pod znakiem zapytania. Zresztą pamiętajmy, że prezydent Ukrainy, już po wybuchu ostatniego kryzysu wykonał znaczący gest w stosunku do Polski. Nie wyruszył do Londynu z lotniska w Jasionce, jak robił to zazwyczaj, tylko przez Kiszyniów. Co prawda później na nie wrócił, a poprzednią decyzję tłumaczył względami „praktycznymi”, co należy odczytywać jako próbę „odwilży”. Niemniej zostaliśmy po raz kolejny pominięci w rozmowach o pokoju w Ukrainie, których gospodarzem była tym razem Wielka Brytania. Tusk protestował, Londyn przysłał oświadczenie w tonie pojednawczym. Niemniej realnie rzecz biorąc dyplomatycznie ponieśliśmy straty - byliśmy nieobecni w rozmowach, które dotyczą też i Polski.

Jakie mamy pole manewru w tej sprawie? Niewykluczone, że polski Parlament powoła się w tej sprawie na decyzję.

Zapewne rozmowy ze stroną ukraińską o deeskalacji kryzysu się toczą, natomiast Ukraina na razie nie wycofuje się z niczego. My z kolei jesteśmy w politycznym klin-

clu. Widziałbym następujący ruch, który pozwoliłby z niego wyjść: prezydent Nawrocki musiałby wygłosić apel o konieczności deeskalacji, by nie zaognić sytuacji w czasie wojny, o tym że prowadzone są konsultacje z premierem, szefem MSZ, czy Parlamentem. A najbardziej salomonowym rozwiązaniem byłoby gdyby prezydent Nawrocki wskazał, po otrzymaniu opinii kapituły, która nie była przecież jednoznaczna, że order jest przeznaczony dla narodu ukraińskiego, z szacunku do jego ofiarności w odpieraniu rosyjskiej agresji. Wystarczyłby wówczas aneks do uzasadnienia dla przyznania tego orderu z roku 2023. Mógłby podkreślić w nim walkę Ukrainek i Ukraińców o niepodległość i integralność terytorialną ich państwa. I dodać, że sam Order jest przyznany tylko za pośrednictwem prezydenta Zełenskigo narodowi Ukrainy.

Całkiem możliwe, że taki pojednawczy głos popłynie właśnie z naszego Parlamentu, w formie uchwały.

W swoich pracach opisuje pan dokładnie historię Orderu Orła Białego.

Książki i ordery mają swoje losy. Mówi się, że medal ma dwie strony, a tu mamy drugą stronę orderu. Bardzo dużo nazwisk z listy uhonorowanych nie budzi zdziwienia. Otrzymał go w okresie Księstwa Warszawskiego autor Listopadowym uległ degradacji, włączony został jako trzeci w hierarchii orderów rosyjskich. Restytucja nastąpiła po odzyskaniu niepodległości. Wówczas uhonorowano nim kardynała Achille Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI. Podobnie Georgesa Clemenceau, Viktora Emmanuela - były ty-

powe zabiegi kurtuazyjne. Był problem z wręczeniem Orderu amerykańskiemu prezydentowi Woodrow Wilsonowi, który w tamtym czasie był już mocno chory. Problemów też nie brakowało, bo Order otrzymał marszałek Petain, późniejszy przywódca kolaborującego z Hitlerem Vichy. Współcześnie, prezydent Wałęsa przyznał czterdzieści orderów, w tym ośmiu cudzoziemcom, a prezydent Kwaśniewski sześćdziesiąt osiem, z czego cudzoziemcy dostali czterdzieści jeden, z czego większość to prezydenci, a Polacy tylko dwadzieścia siedem. Prezydent Kaczyński był tutaj zdecydowanie odmienny - wręczył dwadzieścia dziewięć orderów, z czego cudzoziemcom tylko siedem. Wydaje się, że zbyt wiele Orderów nadał prezydent Duda, bo aż sto osiem - cudzoziemcom dwadzieścia cztery, Polakom osiemdziesiąt cztery. Żadnych wątpliwości nie budzi nadanie orderów takim postaciom, jak Havel. Natomiast Order otrzymał także Wielki Książę Luksemburga. Jakie są jego zasługi dla Polski? W takich sytuacjach należałoby polskiej opinii publicznej je przybliżyć. Dostali je też prezydenci ukraińscy - Kuczma, Juszczenko i Poroszenko. A przecież to

Juszczenko nadał pośmiertnie tytuł Bohatera Ukrainy Banderze. Może i w jego przypadku nad Orderem trzeba by się zastanowić?

Czegoś nas ta obecna debata dotycząca Orderu Orła Białego nauczy?

W naszej polityce historycznej nie wykorzystujemy historii orderów, niczego się z niej nie uczymy, a z historii Orderu Orła Białego w szczególności. Warto sięgać do faletrystyki. To bardzo rozwinięta nauka pomocnicza historii, właśnie o orderach. One przechodzą różne fazy, zmieniają się baretki, kolory i kształty, poza tym towarzyszą przemianom politycznym. Order Orła Białego ma bogatą historię, w tym piękną kartę w okresie Księstwa Warszawskiego. Dziś polityka orderowa jest chyba niestaranie prowadzona. Taka praktyka prowadziła do sytuacji, którą nazywano dawniej postponowaniem orderu. Były takie czasy, że order i odznaczenia państwowe można było wręcz kupić, a chyba nie o to nam chodzi. Order Orła Białego jest najbardziej polskim orderem, niestety jednak jego gwiazda trochę gaśnie. Zdecydowanie zatem powinniśmy przemyśleć naszą politykę orderową. | ©©

WYDAJE SIĘ, ŻE ZBYT WIELE ORDERÓW NADAŁ PREZYDENT DUDA, BO AŻ STO OSIEM – CUDZOZIEMCOM DWADZIEŚCIA CZTERY, POLAKOM OSIEMDZIESIĄT CZTERY

W MILEJCZYCACH DZIEJA SIĘ CUDA

Niewielkie Milejczyce w powiecie siemiatyckim nawiedzane są przez pątników z całej Polski. Słynący łaskami obraz Najświętszego Serca Dobrego Pasterza przyciąga szukających uzdrowienia z choroby, pomocy w trudnych sytuacjach czy nawróceń. Do parafialnej księgi cudów wciąż zgłaszane są nowe świadectwa

Martyna Jurkowska

Przez trzy tygodnie modliłem się o dar poczęcia dla swoich znajomych: Marty i Przemka. Po jakimś czasie przyszła do mnie ich mama ze łzami w oczach z informacją, że Marta jest w ciąży. Siedem lat się starali, lekarze im mówili, że nie mogą mieć dzieci... Były też takie chwile, że o godzinie 12 w nocy odprawiałem msze święte i po nich była łaska. Kiedyś pół godziny po powrocie z takiej Eucharystii miałem telefon, że Blanka - dziewczynka leżąca w inkubatorze z zapaleniem płuc, o której lekarze mówili, że nie przeżyje trzech godzin, jest już na rękach matki, zdrowa. To są naprawdę niesamowite świadectwa - mówi ks. Jarosław Rosłon, proboszcz parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Milejczycach.

To jedno z wielu świadectw cudów i uzdrowień, do których dochodzi w Milejczycach. W niewielkim, drewnianym kościółku niemal każdego dnia dzieją się cuda. Opowiadał o nich podczas konferencji naukowej - związanej z łaskami słynącym obrazem Serca Pana Jezusa w Milejczycach, która odbyła się w Wyższym Seminarium Duchownym w Drohiczynie - właśnie proboszcz ks. Jarosław Rosłon.

Świadectwa cudów w parafialnej księdze

- W listopadzie byłem w Stanach Zjednoczonych. Głosiłem tam Serce Jezusa, rozdawałem obrazki. Po powrocie do Milejczyc zadzwoniła do mnie pani Ewa, którą poznałem podczas tego pobytu. I ona mi powiedziała: „Proszę księdza, ten obraz jest niesamowity”. I opowiedziała mi historię 50-letniego Patryka, który przebywał wówczas w hospicjum i bardzo cierpiał, był umierający. On był Włochem, całe życie we włoskiej mafii. Ewa dała mu obrazek z Milejczyc i opowiedziała mu o nim. I ten Patryk rozplakał się wtedy jak dziecko i poprosił o kapłana, a ostatni raz u spowiedzi był przed I Komunią Świętą, czterdzieści lat żył bez Boga. I kiedy następnego dnia odwiedził go kapłan, Patryk zaczął zdrowieć. Wcześniej był sparaliżowany, karmiony sondą, a teraz zaczął samodzielnie jeść, wziął prysznic... Lekarze byli w szoku - opowiada proboszcz.

Po trzech tygodniach Patryk odszedł. Ale, jak podkreśla ks. Jarosław Rosłon, w godności, bo można sobie tylko wyobrazić jak wyglądało jego grzeszne życie w mafii.

- To naprawdę niesamowite, jak serce Jezusa działa na ludzi. Po tym jednym przykładzie, po tym świadectwie, w Nowym Jorku i okolicach trwa peregrynacja 30 obrazów i zapisy są już na kolejny rok. Tak jest głód Serca Bożego - opowiada proboszcz.

Historie łask, uzdrowień z choroby, pomocy w trudnych sytuacjach, uzdrowień duchowych, nawróceń, szczególnych doświadczeń obecności Boga - do parafialnej księgi cudów w Milejczycach ciągle zgłaszane są nowe świadectwa. Tylko w ciągu ostatnich trzech lat przybyło ich ponad trzydzieści.

- O parafii w Milejczycach dowiedzieliśmy się od nauczycielki w Warszawie. Wiedząc, że jesteśmy wierzący, opowiedziała nam o tym miejscu - pisze w jednym ze świadectw, które można znaleźć na stronie parafii, pani Natalia.

W niedzielę 3 maja br. przyjechała do Milejczyc z córkami: 9-letnią Edytką i drugą 4-letnią. Edytka przestała słyszeć, jak miała 2,5 roczku, w wieku 6 lat odzyskała słuch. Od 4. roku życia ma stwierdzony autyzm.

- Kiedy tylko wysiadłam z auta, zaczęły mi lecieć łzy. Leciały mi przez cały pobyt, co było dla mnie niezwykle przeżyciem i zjawiskiem, bo czułam tam błogi spokój. Tam czułam się jak w domu (...) Wierzę, że właśnie tam poczułam ją i moja rodzina, prawdziwe połączenie z Niebem. Tak jakby ktoś oczyścił całe moje serce i umysł. Jakby przytulając mnie mówił: To, co przeszliście, było wam potrzebne, ale to już koniec - pisze pani Natalia.

Kult zawieszony na czterdzieści lat

Wiernych i pątników do Milejczyc przyciąga obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wizerunek ten pochodzi z przełomu XVII i XVIII wieku i był in-



Kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Milejczycach już w ten piątek zostanie podniesiony do rangi diecezjalnego sanktuarium

spirowany malarstwem hiszpańskim. Obraz przedstawia Jezusa jako Dobrego Pasterza - niosącego na ramionach zmęczoną owcę, a w centralnym miejscu znajduje się czerwone serce w cierniach.

Niestety, pełna historia milejczyckiego wizerunku Jezusa jest trudna do ustalenia ze względu na fakt, że wiele historycznych dokumentów zaginęło bądź w ogóle nie są dostępne. Co ciekawe, ślady kultu Serca Jezusowego w Milejczycach były już obecne w ostatnich dekadach XVIII wieku. Żarliwy kult stał się między innymi przyczyną tego, że władze carskie zamknęły parafię rzymskokatolicką, a kościół został zamieniony na cerkiew prawosławną.

- Prawdopodobnie to było przyczyną, że w 1868 roku parafia została zlikwidowana i zamieniona na cerkiew - mówi ks.

dr Zenon Czumaj, dyrektor Muzeum i Archiwum Diecezjalnego w Drohiczynie. - Pojawił się jednak problem, bo w przepisach liturgicznych cerkwi prawosławnej nie wolno przedstawiać Serca Jezusowego, zostało ono więc zakryte. Są różne przekazy ustne, że chusta zakrywająca Serce Jezusa i całą postać była założona właśnie po to, żeby uchronić obraz przed całkowitym usunięciem ze świątyni. Niezasłonięte zostały tylko twarz Jezusa, twarz baranka i prawdopodobnie dłoń Zbawiciela. Ale jaka by nie była motywacja tego czynu, to faktem jest, że człowiek, który zasłonił Serce Jezusa - miał to być starosta czy jeden z możniejszych milejczyckich gospodarzy - w którymś momencie zaczął doznawać nieszczęść. Jego rodzina wymarła, on sam popadł w pijaństwo i stracił wzrok. Później odczytywał to jako karę za swój uczynek.

Do katolików - wiernych parafii w Milejczycach - świątynia wróciła w 1917 roku. Kościół z wizerunkiem Dobrego Pasterza był tłumnie nawiedzany zarówno przez katolików, jak i prawosławnych. Do tego stopnia, że przy parafii zbudowano ołtarz polowy, bo tylu wiernych przybywało tutaj na modlitwy. Trwało to aż do lat 70. XX wieku. Wtedy wszystko się zmieniło.

- Władze komunistyczne zaczęły siać intrygi, chciano

skłócić miejscową społeczność i zaczęto puszczać pogłoski, że obraz będzie przeniesiony z kościoła do cerkwi. Do głosu doszły emocje i żeby niepotrzebnie nie wprowadzać atmosfery wojny wśród lokalnej społeczności, wyciszono niejako kult. I w efekcie na jakieś czterdzieści lat ten kult przycichł - mówi ks. dr Zenon Czumaj.

Odrodził się dopiero kilka lat temu, gdy w 2019 roku obraz wrócił z renowacji. To wtedy, kilka dni po jego powrocie do świątyni, ks. Zenon Czumaj odnalazł archiwalne zapisy świadczące o dawnym kulcie obrazu i łaskach otrzymanych za jego pośrednictwem. Od tego momentu parafianie i pielgrzymi zaczęli jeszcze intensywniej modlić się przed wizerunkiem Serca Jezusowego.

Oficjalne potwierdzenie

Potwierdzeniem tego kultu będą zaplanowane na piątek uroczystości w Milejczycach związane z ustanowieniem Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Podniesienie kościoła św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Milejczycach do rangi diecezjalnego sanktuarium będzie oficjalnym potwierdzeniem szczególnego znaczenia tego miejsca w życiu duchowym diecezji. To wyjątkowe wydarzenie będzie dniem wspólnej modlitwy, wdzięczno-



Obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa w Milejczycach powstał na przełomie XVII i XVIII wieku

ści i pielgrzymowania do miejsca, w którym od wielu lat rozwija się kult.

Uroczystości rozpoczną się w piątek o godzinie 17 czuwaniem modlitewnym. O godzinie 17.40 ks. dr Zenon Czumaj wygłosi prelekcję pt. „Dzieje kultu Serca Pana Jezusa Dobrego Pasterza w Milejczycach”. Na godzinę 18 zaplanowana jest uroczysta msza św. pod przewodnictwem biskupa drohiczyńskiego Piotra Sawczuka. Rozpocznie ją odczytanie dekretu ustanowienia Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa Dobrego Pasterza w świątyni, a następnie przejście procesyjne na plac celebry przy sanktuarium.

Po zakończeniu uroczystości będzie możliwość indywidualnego odwiedzenia sanktuarium oraz osobistej modlitwy. Uroczystości będą transmitowane na żywo przez Telewizję Trwam, dzięki czemu duchowo będą mogli włączyć się także ci, którzy nie będą mogli osobiście przybyć do Milejczyc.

- Kiedy słyszę, że Kult Najświętszego Serca Pana Jezusa Dobrego Pasterza w Milejczycach wyrasta ze zdrowej tradycji Kościoła, biblijnej i liturgicznej, to upewniam się, że nie powinno nam grozić nic złego, że nie pójdziemy w jakimś wątpliwym kierunku - podkreśla biskup drohiczyński Piotr Sawczuk.

DLACZEGO STANISŁAW CAT-MACKIEWICZ WRÓCIŁ DO POLSKI?

14 czerwca 1956 r. rejsowym samolotem LOT-u wrócił do Polski z Londynu legendarny publicysta Stanisław Mackiewicz. PRL-owskie władze zorganizowały mu huczne powitanie

Mariusz Grabowski

La to na emigracji powrót Cata przyjęto ze zgrozą i oburzeniem. Posypały się oskarżenia o zdradę i kolaborację z komunistami. Zwłaszcza, że jeszcze latem 1954 r. Mackiewicz został mianowany przez Augusta Zaleskiego, prezydenta na uchodźstwie, premierem i ministrem spraw zagranicznych.

Sprawa jest prosta

Z głośnego tekstu z 2006 r. Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka „Na granicy zdrady. Stanisława Mackiewicza powrotu do Polski” dowiadujemy się, że Cat wrócił nad Wisłę, bo był agentem komunistycznym. Ale nie takim zwyčajnym szpiclem, lecz kimś, komu przysługiwały swoiste przywileje.

Jeszcze w Londynie „Mackiewicz nie składał pisemnych raportów (...), zaś przyjmowane przez niego pieniądze pobierał pod pretekstem »zaliczek« a conto pisanych książek, m.in. na Dostojewskiego (...). W dokumentach Departamentu I jest mowa o tym, że osobiście kwitował odbiór pieniędzy (do tej pory nie odnaleziono pokwitowań sygnowanych przez Mackiewicza). Dzięki pomocy bezpieki opublikował broszurę »Od małego do wielkiego Bergu« (Londyn 1956)”.

Dla Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka sprawa jest prosta: Mackiewicz zaprzedał się warszawskiemu reżimowi i jego powrót był tego faktu naturalną konsekwencją. Branie od komunistycznych rezydentów pieniędzy i giftów, nadstawianie ucha na kuszące obietnice, tylko to potwierdzało.

Pieniądze, pieniądze...

Czy Cat-Mackiewicz naprawdę był na usługach komunistów? Raczej skorzystał z ich usłużności, bo do Polski chciał wrócić już w 1947 r. Wówczas jednak, za życia Stalina, taka możliwość nie wchodziła w grę. Zresztą - to znów Cenckiewicz i Gontarczyk - władze warszawskie nie zamierzały wtedy ściągać Mackiewicza do Polski, gdyż „przewidziano dla niego rolę najważniejszego agenta w polskim Londynie, który rozpracowywać



Cat szybko wskoczył w PRL-owskie realia. Zapraszano go nawet do telewizji. Romans z realnym socjalizmem skończył się w 1964 r., gdy został sygnatariuszem „Listu 34”

miał instytucje polskiego państwa na wygnaniu”.

W latach 1946-1950 Cat wydawał w Londynie emigracyjny tygodnik „Lwów i Wilno”, zajmował się publicystyką, a od 7 czerwca 1954 do 21 czerwca 1955 r. premierował marionetkowi de facto rządowi RP na emigracji. Pełniąc swoją funkcję - jak przyznawał - nie zrealizował do końca żadnego z postawionych sobie celów: ani nie zorganizował opieki nad skarbami wawelskimi przechowywanymi po wojnie w Kanadzie, ani nie zrobił wiele w sprawie tzw. Afery Bergu, czyli przyjmowania pieniędzy przez polską emigrację na cele partyjne z kasy wywiadu amerykańskiego. Notorycznie brakowało mu pieniędzy.

„Londyniszczę”

Cenckiewicz i Gontarczyk piszą, że w sierpniu 1955 r. został zarejestrowany przez Departament I Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego jako kontakt operacyjny „Rober”. Zaś od marca do czerwca 1956 r. otrzymał od oficera wywiadu z Departamentu I 1085 funtów, a później jeszcze 300 dolarów.

W 1955 r. Mackiewicz miał już najwyraźniej dość emigracyjnego chleba. Napisał list do ówczesnego ambasadora PRL w Paryżu, Jerzego Putramenta, który „przekazał” Mackiewicza kolejnemu rezydentowi wywiadu w Londynie - Jerzemu Klingorowi.

W swych raportach pisał on, że „inspirował” Mackiewicza do zamieszczania w prasie emigracyjnej artykułów negujących sens emigracji i oskarżających część polityków emigracyjnych o związki z wywiadem USA. Mackiewicz przekazał Klingorowi materiały o takich związkach oraz własną książkę na ten temat - wykorzystane potem w PRL-owskiej propagandzie.

Trudno stwierdzić, czy Klingor fantazjował czy nie. Faktem jest, że po powrocie do kraju Mackiewicz początkowo kontynuował krytykę emigracji. Dowodem wydane w 1957 r. „Londyniszczę”, w którym dał upust swej niechęci do „nieprzejednanych” elit emigracyjnych, zaś Anglików przedstawiał jako bezwzględnych politycznych cyników. To raczej rozejście się Mackiewicza z „polskim Londynem”

i trudne realia bytowe był powodem powrotu do kraju, a nie agenturalność. Swą prywatną wojnę z polską emigracją kontynuował też w bestsellerowych „Zielonych oczach z 1958 r.

Cat - szlachcic litewski

11 czerwca 1956 r. londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, najpoczytniejsza gazeta emigracji, opublikował „deklarację osobistą” Mackiewicza, wyjaśniającą powody jego decyzji o powrocie do kraju.

To dość znaczący tekst: deklarując się jako Polak, szlachcic litewski („miłości do Wilna nikt nie wyrwie z mego serca”), katolik i antykomunista, Cat wskazywał na niechęć państw zachodnich do podjęcia działań zmierzających do wydobycia Polski z sowieckiej strefy wpływów. Wyrażał nadzieję, że zapowiadana w kraju liberalizacja stosunków będzie trwała. „Polska jest Polską”, kończył patetycznie cytatem z kanclerza litewskiego, księcia Michała Czartoryskiego. Redaktorzy „Dziennika...” opatrzyli oświadczenie wielce mówiącym nadtytułem: „Szlachcic litewski» zapomniał o Wilnie,

a »katolik« o kard. Wyszyńskim”.

Ponoć „niektóre” środowiska emigracyjne podjęły wtedy poufne próby skłonienia Cata do rezygnacji z wyjazdu, oferując mu środki utrzymania, m.in. stypendium Komitetu Wolnej Europy, jakie pobierał wielu, często wybitnych, emigracyjnych pisarzy. Ale Mackiewicz zdecydowanie odmówił.

Kierunek: Polska

Sam powrót Cata do Warszawy 14 czerwca 1956 r. był sprawnie wyreżyserowanym spektaklem. Towarzyszyła mu odpowiednio przygotowana oprawa propagandowa. Mackiewicz wityny był niczym głowa państwa lub gwiazda filmowa już na płycie lotniska. Obok najbliższej rodziny obecni byli krajowi i zagraniczni dziennikarze, przedstawiciel pełnomocnika rządu PRL do spraw repatriacji, prezes Związku Literatów Jerzy Putrament, rodzina, grono przyjaciół i znajomych. Kwadrans po wylądowaniu samolotu stosowny komunikat nadało Polskie Radio.

Na konferencji prasowej prowadzonej przez Henryka Korotyńskiego (wówczas naczelny „Życia Warszawy”, zastępcą członka KC partii i poseł na Sejm PRL), Cat oświadczył, że „stosunek Ameryki do sprawy polskiej ogranicza się do dwóch rzeczy: do posiadania pewnych wpływów na jakiś ferment za żelazną kurtyną, oraz do kwestii wywiadu wojskowego”.

Z punktu widzenia władz w Warszawie powrót do Polski Ludowej „zbuntowanego emigranta” Mackiewicza stanowił spektakularny sukces w prowadzonej od roku ogromnym nakładem sił i środków „kampanii repatriacyjnej”. Każdy powracający emigrant legitymizował władze PRL. Nie bez powodu Ostatni artykuł, jaki Cat opublikował przed opuszczeniem Londynu, niósł w tytule jednoznaczne przesłanie: „Tu nie ma nadziei”.

Jak pisał Paweł Zientara w „Plusie Minusie” w 2016 r.: „Emigracja, rzecz prosta, przyjęła ostentacyjny powrót Cata z oburzeniem, nie szczędząc słów potępienia. Było ono tym bardziej zrozumiiałe, że na »dezerce« zdecydował się pisarz

i polityk, który przez kilkanaście lat pobytu na obczyźnie solidnie zapracował na wizerunek radykała wśród »niezłomnych«. Z prasowych komentarzy wyłaniał się obraz »politycznego bankruta«, »kapitulanta«, który sprzeniewierzył się wyznawanym dotąd zasadom”.

Cat naturalnie oburzeniem uchodźstwa niewiele się przejmował. Podobnie oświadczeniem rządu londyńskiego, które wprost mówiło o zdradzie. Juliusz Mieroszewski w „Kulturze” nawet zestawiał powrót Mackiewicza z kilka dni wcześniej samobójczą śmiercią Jana Lechońia, uznając oba te gesty za dowód pogarszającej się kondycji emigracji, która nie jest przygotowana na stawienie czoła wyzwaniom, jakie niesie „odwilż” w kraju.

Ale nawet on nie zamierzał bronić byłego premiera. Marian Hemar w „Wiadomościach”, odcinając się od poglądów i decyzji Cata, pół żartem, pół serio stwierdzał, że rozgłos wywołany na Zachodzie przez jego „polityczne harakiri” okazał się „najlepszym propagandowym osiągnięciem ostatnich lat emigracji”.

Socjalistyczny raj

Dla Mackiewicza pierwszy okres w PRL-u był niemalże sielanką. Dostał mieszkanie na ul. Jezuickiej na odbudowanej warszawskiej Starówce, wydawano mu książki, dopieszczano w ówczesnych mediach. Publikował artykuły w „Słowie Powszechnym”, „Przełądzie Kulturalnym” i w „Kierunkach”. Był obecny na PAX-owskich kiermaszach książki, jeździł także po całym kraju z wykładami. Prowadził również wykłady z zakresu literatury rosyjskiej na Polonistyce UW. Wstąpił do ZLP i SDP.

Towarzyszył temu typowy Mackiewiczowski snobizm. Kazał mówić do siebie „Panie premierze”, a swoim mieszkaniu zorganizował udziałny kawalek „Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Niezmiennie atakował londyńską emigrację, krytykował także polityków emigracyjnych w swej publicystyce, np. wicedyrektora Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa Tadeusza Zenczykowskiego nazywał „ozonowskim Goebbelsem”.

To rzecz jasna wywoływało gwałtowny atak na jego osobę w prasie emigracyjnej. Oskarżano go np. że stał figurą na posyłki komunistów, „wysługującą się za judaszowe srebrniki”. Co zresztą nie było prawdą, bowiem Cat, beneficjent polityki kulturalnej władc PRL, zarobił w latach 1958-1965 za publikacje prasowe blisko milion ówczesnych złotych. Romans z realnym socjalizmem skończył się dlań w 1964 r. gdy został sygnatariuszem „Listu 34”. W konsekwencji planowano wytoczyć mu nawet proces o działalność na szkodę socjalistycznego państwa, ale za brak czasu Stanisław Cat-Mackiewicz zmarł 18 lutego 1966 r.

Wiele firm już odczuwa skutki kryzysu demograficznego, a... lepiej nie będzie

Mira Suchodolska (PAP)
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z MATEUSZEM ŁAKOMYM, dyrektorem nowo powołanego Programu Demograficznego w Polskim Towarzystwie Gospodarczym, ekspertem ds. polityki demograficznej i dietności, współautorem raportu „Biznes wspierający demografię”.



FOT. POLSKIE TOWARZYSTWO GOSPODARCZE

Coraz częściej pojawia się pytanie, jaka będzie przyszłość dzieci i rodzin w Polsce. Patrząc na dane demograficzne, widzi pan więcej powodów do nadziei czy do niepokoju? Niestety, raczej do niepokoju. W ubiegłym tygodniu GUS opublikował oficjalne dane dotyczące dietności za 2025 rok i okazało się, że była ona jeszcze niższa niż rok wcześniej. Współczynnik dietności wyniósł 1,068 dziecka na kobietę, czyli o około 5 proc. mniej niż w 2024 roku. To poziom bardzo niski, zdecydowanie poniżej prognozy zastępowalności pokoleń, który wynosił około 2,1 dziecka na kobietę. Prognozy są bardzo niepokojące. Według GUS, jeśli nic się nie zmieni w 2060 r. Polska może liczyć około 28 mln mieszkańców. Z kolei prognoza ONZ mówi o około 14 mln mieszkańców pod koniec wieku.

Opublikował pan raport „Biznes wspierający demografię” oraz rozpoczął program przyznawania pracodawcom tytułu „Firma Wspierająca Rodziców”. Dlaczego?

Wnioski z badań są takie, że nasze miejsce pracy istotnie wpływa na nasze możliwości posiadania dzieci. Jednocześnie wielu przedsiębiorców dostrzega problem demograficzny i chciałoby coś zrobić, by mu przeciwdziałać. W związku z tym raport przedstawia konkretne wskazówki, co można robić pracodawca, a tytuł „Firma Wspierająca Rodziców” ma nagro-

dzić tych, którzy realizują działania sprzyjające realizacji planów pracowników o posiadaniu dzieci. Takie działania nie tylko sprzyjają demografii, ale pozwolą też pozytywnie wyróżnić się pracodawcom na rynku pracy. Robię to wspólnie z Polskim Towarzystwem Gospodarczym.

Dlaczego młodzi ludzie coraz rzadziej decydują się na dzieci?

Problem polega nie tylko na tym, że rodziny mają mało dzieci, ale również na tym, że coraz trudniej w ogóle stworzyć rodzinę. Wielu młodych ludzi doświadcza samotności, ma trudności ze znalezieniem partnera, a gdy już stworzą związek, pojawia się lęk o stabilność finansową i zawodową. Coraz częściej słyszymy: „nie stać mnie na dziecko”, „nie mam stabilnej pracy”, „boję się utraty jakości życia”. Szczególnie kobiety obawiają się, że macierzyństwo będzie oznaczało problemy zawodowe, utrudniony awans czy ograniczenie możliwości rozwoju kariery. W naszym raporcie przywołujemy badania pokazujące, że 14 proc. młodych kobiet uważa, iż planowanie lub posiadanie dziecka było powodem odmowy zatrudnienia. Z kolei 17 proc. kobiet deklaruje utratę pracy po powrocie z urlopu macierzyńskiego, a 13 proc. mówi o przeniesieniu na gorsze stanowisko. Jednocześnie 21 proc. kobiet uważa, że pojawienie się dziecka ograniczyło możliwości rozwoju ich kariery zawodowej. To pokazuje, że dla wielu młodych ludzi decyzja o dziecku nie jest dziś wyłącznie decyzją emocjonalną czy rodzinną, ale bardzo często kalkulacją dotyczącą bezpieczeństwa ekonomicznego i zawodowego.

W swoim raporcie pokazujecie państwo, że demografia to nie tylko problem państwa, ale również ogromne wyzwanie dla biznesu. Dlaczego?

Najczęściej mówi się, że zaczyna brakować pracowników. I rzeczywiście, już od lat funkcjonujemy w warunkach niedoboru rąk do pracy. Firmy próbują sobie z tym radzić poprzez automatyzację, robotyzację czy wykorzystanie sztucznej inteligencji, choć w Polsce tempo automatyzacji



FOT. POLSKAPRESS

Gdyby dietność przez ostatnie 35 lat utrzymywała się na poziomie z początku lat 90., w Polsce urodziłoby się ponad 5 mln osób więcej

na nadal jest niższe niż w wielu krajach Europy Zachodniej czy Azji. Ale kij ma drugi koniec - nie rodzą się przyszli klienci. Gdyby dietność przez ostatnie 35 lat utrzymywała się na poziomie z początku lat 90., w Polsce urodziłoby się ponad 5 mln osób więcej. Większość z nich byłaby dziś w wieku produkcyjnym - zakładałaby rodziny, kupowała mieszkania, korzystała z usług i napędzała gospodarkę. To oznacza, że niż demograficzny uderza nie tylko na rynek pracy, ale również w rynek konsumpcyjny.

Czy polskie firmy już odczuwają skutki niżu demograficznego?

Tak, szczególnie branże związane z dziećmi i młodymi rodzinami. Widać to choćby w sektorze zabawek, odzieży dziecięcej, produktów dla niemowląt czy wyspecjalizowanej żywności dla dzieci. Firmy zaczynają dochodzić do pewnego sufitu wzrostu, bo rodzi się po prostu mniej dzieci. Dlatego część przedsiębiorstw szuka nowych grup klientów. Dobrym przy-

kładem jest Lego, które coraz mocniej rozwija ofertę skierowaną do dorosłych. Z kolei producenci kosmetyków czy artykułów higienicznych częściej rozwijają segment produktów dla seniorów. Biznes jest proaktywny i szuka nowych rynków, ale nie wszystkie firmy będą w stanie się przebranżowić. Część przedsiębiorstw może zostać zmuszona do konsolidacji albo nawet zamknięcia działalności. Dziś kryzys najmocniej odczuwają branże związane z dziećmi, ale z czasem będzie obejmował również produkty i usługi kierowane do młodzieży, młodych dorosłych czy rodzin.

Twierdzi pan, że wspieranie rodzin może zwiększyć konkurencyjność firm. W jaki sposób?

Pracownicy mający rodzinę na utrzymaniu są często bardziej lojalni, bardziej produktywni i bardziej związani z miejscem pracy. W warunkach niedoboru pracowników zaczyna to mieć ogromne znaczenie. Firmy oferujące rozwiązania ułatwiające godzenie życia zawodowego z rodzinnym

ograniczają rotację kadr, koszty rekrutacji i wdrażania nowych ludzi. Zmniejszają też ryzyko utraty wiedzy i doświadczenia zgromadzonego przez pracowników. W raporcie przywołujemy badania pokazujące, że aż 81 proc. spółek notowanych na GPW uważa, iż większa stabilność zatrudnienia zwiększa lojalność pracowników, a 79 proc. dostrzega wzrost ich zaangażowania. Z kolei 77 proc. pracodawców uważa, że elastyczny czas pracy zwiększa produktywność. To jest bardzo ważne, bo często myślimy o polityce prorodzinnej wyłącznie jako o koszcie. Tymczasem wiele rozwiązań może być korzystnych również biznesowo.

Jakie działania mogłyby najszybciej poprawić komfort życia młodych rodziców?

Po pierwsze wcześniejsze oferowanie stałych umów. W Polsce młodzi ludzie długo funkcjonują na umowach czasowych. W grupie wiekowej 20-24 lata na czas określony pracuje ponad połowa kobiet i niemal połowa mężczyzn. Tymczasem, jeżeli pracownik nie ma poczucia

stabilności zatrudnienia, trudniej mu zdecydować się na dziecko. Po drugie większa dostępność pracy na część etatu. W Polsce z takiej formy pracy korzysta jedynie 5 proc. pracowników, gdy średnia unijna wynosi około 17 proc. Część rodziców, szczególnie matek, nie jest w stanie wrócić od razu do pracy w pełnym wymiarze godzin. Możliwość pracy przez cztery czy sześć godzin dziennie sprawia, że pozostają w firmie zamiast całkowicie wypadać z rynku pracy. Z badań wynika np., że 32 proc. matek małych dzieci deklaruje możliwość powrotu na rynek pracy, gdyby dostępna była oferta pracy na część etatu. Jednocześnie około 60 proc. pracodawców uważa, że pracownicy zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu są bardziej produktywni. Po trzecie, bardzo ważna jest kultura organizacyjna i otwarte podejście do rodzicielstwa. Chodzi o atmosferę, w której pracownik nie boi się powiedzieć, że planuje dziecko albo że potrzebuje większej elastyczności po narodzinach dziecka.

MAGAZYN

SPORTOWY24

Legia Warszawa okazała się zdecydowanie lepsza od Orlen Zastalu Zielona Góra w sobotnim, trzecim meczu finałów Orlen Basket Ligi STR. 17



FOT. MARIUSZ KAPALA

Mistrzowie o krok przed zastalowcami

PIŁKARZE WARTY GORZÓW WYKONALI PLAN, ALE MOGŁO BYĆ O WIELE LEPIEJ STR. 16

Futboliści Stilonu Gorzów wygrali półfinał barażowy o wejście do III ligi. Czas na Raków II! STR. 17

Więści prosto z amerykańskiego mundialu. Jak zaczęli rywalizację wielcy faworyci? STR. 18-20

Warta wykonała plan, ale mogło być znacznie lepiej

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

Przez kilka tygodni piłkarze Warty Gorzów byli nawet kandydatem do walki o awans do drugiej ligi. Ostatecznie zakończyli trzecioligowe zmagania na ósmym miejscu w tabeli grupy III. Wielkiego rozczarowania w klubie nie ma, lecz słyszy się głosy o zmarnowanej szansie.

Przełomowym momentem sezonu 2025-2026 wydaje się dla warciarzy druga połowa kwietnia. To właśnie wtedy zespół opuścił - za porozumieniem stron - pierwszy trener Patryk Szymik. Nie zgodził się na wystawianie do meczów sztucznie odmłodzonego składu wyłącznie z myślą o przyszłych profiatach z Po Junior System. Jego następcą - a wcześniej asystent - Grzegorz Bajko nie pokpił sprawy. Prowadząc drużynę od 22 kwietnia zanotował z nią w lidze cztery zwycięstwa i trzy porażki. Ale szansa na spektakularny sukces uciekła. Takim byłoby dla gorzowian awans do baraży o wejście do drugiej ligi.

35-latek z ambicjami

- Jako sztab szkoleniowy wykonaliśmy postawione przed nami zadania. Utrzymaliśmy się w lidze i zajęliśmy drugie miejsce w Pro Junior System, co będzie skutkowało przelaniem na konto klubu 300 tys. zł - przekonuje Bajko. - Czy nadal będę prowadził drużynę? Bardzo bym chciał, ale nie mam pewności. Piłka jest teraz po stronie zarządu i prezesa Zbigniewa Pakuły. Mam nadzieję, że nie będą zwlekali z decyzją. Bo przygotowania do nowego sezonu ruszą już 22 czerwca. Nowy trener, ktokolwiek nim będzie, musi mieć czas na skompletowanie zespołu i przygotowanie go do rozgrywek, rozpoczynających się 1 sierpnia.

Bajko jest ambitnym 35-latkim. Pochodzi z Gościna koło Kołobrzegu, a obecnie mieszka z żoną w Choszcznie, skąd codziennie dojeżdża na treningi do Gorzowa. Jego piłkarska kariera nie była spektakularna, za to szkoleniowa - po skończeniu gorzowskiej AWF - rozwija się całkiem ciekawie. Pracował w Stilonie Gorzów, potem w Gavił Choszczno, Zorzy Dobrzany i od 2024 roku w Warcie. W tym ostatnim klubie przeszedł drogę od trenera zespołu rezerw, przez asystenta pierwszego szkoleniowca aż do obecnej funkcji.

- Z Patrykiem Szymikiem wciąż mam bardzo dobry kontakt - zapewnia. - On nie ukrywał, że pracował w Gorzowie również na swoje nazwisko. Ja jestem miejscowy, więc łatwiej patrzeć mi również na dobro klubu. W trudnym momencie postanowiłem pomóc i Patryk nie ma o to do mnie pretensji. Nie było z tego powodu między nami żadnego „kwasu”.

Dwaj młodzi wykorzystali szansę

Gwałtowne odmłodzenie składu Warty w końcówce sezonu najlepiej wykorzystali dwaj zawodnicy: 17-letni środkowy pomocnik Nikodem Gireń i rok starszy od niego bramkarz Filip Andrzejczak. Pierwszy rozegrał pięć spotkań, a w ostatnim meczu z Pniówkiem w Pawłowicach zdobył nawet swego premierowego na trzecioligowych boiskach gola. Jest wielką nadzieją bordowo-granatowych na sezon 2026-2027. Drugi

przez całe rozgrywki miał pewne miejsce w „klatce”, imponował wysoką formą, wybronił drużynę kilka spotkań, a po otrzymaniu powołania na zgrupowanie kadry U-18 znalazł się na celowniku skautów z wielu renomowanych klubów z centralnych lig. I właśnie odchodzi do I-ligowej Puszczy Niepołomice.

Juniorskie punkty zdobywali też dla Warty Szymon Cichoszewski i Samuel Pakuła, lecz ich osiągnięcia nie dorównują wyczynom kolegów.

- Zostali wrzuceni na głęboką wodę - przyznaje Bajko. - Dostali szansę występów w lidze za darmo, bez konieczności ciężkiej walki o miejsce w składzie. Nie zawiedli, ale też nie oczarowali.

Przeżyli odejście Zdybowicza

W sezonie 2024-2025 wielką gwiazdą Warty był napastnik Przemysław Zdybowicz. W pierwszej rundzie strzelił trzy gole, w drugiej aż 17 i od razu został „porwany” przez drugoligowy KKS Kalisz (nota bene to obecny spadkowiec z tej klasy rozgrywkowej). Jego brak był w gorzowskiej drużynie bardzo odczuwalny. Dość będzie napisać, że najskuteczniejszym zawodnikiem w minionej kampanii był... stoper Dominik Siwiński, który zdobył osiem bramek, w tej liczbie pięć z rzutów karnych.

- Bez dwóch zdań: Przemka bardzo nam brakowało. On wszystko zamieniał w złoto - mówi Bajko. - Nowi zawodnicy mieli „wejść w jego buty”, lecz nie sprościli temu zadaniu. Jakub Lutostański zaliczył w całym sezonie trzy trafienia, a Szymon Kroc jedno. Wykonywali dużą pracę dla zespołu, ale liczby ich nie bronią.

Ze względu na finansowe możliwości klubu warciarze na większość meczów - nawet te rozgrywane na Śląsku - wyjeżdżali dnu zawodów. Z noclegami zaliczyli tylko trzy spotkania. Taka logistyka z pewnością nie pomogła w osiągnięciu lepszych rezultatów.

Mają prawdziwy kolektyw

Zdaniem szkoleniowca, największą zdobyczą Warty w minionym sezonie jest stworzenie kolektywu w pełnym tego słowa znaczeniu. Niekwestionowanym liderem zespołu i jego szefem w szatni jest kapitan Piotr Majerczyk. To w dużej mierze dzięki niemu sztab trenerski z dużą satysfakcją mówi o profesjonalnym podejściu graczy do swoich obowiązków i rozumieniu gry.

**TRENER GRZEGORZ BAJKO:
- NASZYM KADROWYM CELEM JEST UTRZYMANIE LATEM WIĘKSZOŚCI SENIORÓW.**

Piłkarz W sezonie 2024-2025 wielką gwiazdą Warty Gorzów był napastnik Przemysław Zdybowicz (zdobył 20 goli). Jego brak w ostatnich rozgrywkach dał się niezwykle mocno odczuć.



FOT. ROBERT GORBAT

Warciarze (bordowo-granatowe stroje) odnieśli w minionym sezonie 15 zwycięstw.

Warta w każdej formacji miała mocne punkty. Poczynając od bramkarza Andrzejczaka, przez obrońców Siwińskiego i Majerczyka, pomocników Macieja Pałaszewskiego (rządził w środku pola), Jakuba Iskrę (światny na skrzydle w ofensywnych akcjach) i Filipa Tuliszkę (nieoceniony na pozycji defensywnego pomocnika), aż po skrzydłowych Karola Gardzielewicza i Krystiana Rybickiego.

Transferowe priorytety

- Naszym kadrowym celem w przerwie między rozgrywkami jest utrzymanie trzonu obecnego zespołu, czyli większości seniorów - zdradza Bajko. - Wiemy już, że opuszczą nas bramkarze Szymon Wadas i Andrzejczak oraz dwaj ofensywni gracze: Kroc i Francuz Pablo Soules. Z resztą chcemy się dogadać.

Transferowym priorytetem jest dziś bez wątpienia znalezienie klasowej „dziewiątki”. Czyli zawodnika, który od razu będzie zdobywał gole. Świeża krew jest też potrzebna we wszystkich pozostałych formacjach. Nawet w bramce, bo po odejściu Wadasa i Andrzejczaka nieoczekiwanie powstał tu wakat.

- „Wietrzenie” szatni często przynosi pozytywne efekty, gdyż nowe nazwiska wzmacniają rywalizację - mówi trener. - Chcemy pozyskać takich piłkarzy, którzy z marszu potrafią sobie wywalczyć miejsce w podstawowej „jednostce” i będą realnym wzmocnieniem zespołu. Mówiąc

innymi słowami, potrzebujemy „gotowego produktu”.

Czy Warta może liczyć w najbliższej, czyli kilkuletniej przyszłości na skuteczną walkę o awans do drugiej ligi?

- Przykład naszych sąsiadów zza miedzy, Lechii Zielona Góra, pokazuje, jaką drogę należy obrać - twierdzi Bajko. - Oprócz zbudowania odpowiednich struktur organizacyjnych i finansowych potrzebne jest stworzenie własnego, efektywnego systemu szkolenia. Takiego, który będzie systematycznie „produkował” chłopaków, gotowych do rywalizacji na szczeblu centralnym. I pozyskiwanie najzdolniejszych graczy z regionu. Bez spełnienia tych warunków mówienie o planach awansu będzie tylko porywaniem się z motyką na słońce. ©

BORDOWO-GRANATOWI W STATYSTYKACH

Warta Gorzów w sezonie 2025-2026:
Łącznie: 34 mecze - 15 zwycięstw, 7 remisów i 12 porażek. Bramki: 54:47. Ósma pozycja w tabeli (na 18 zespołów).
U siebie: 8 zwycięstw, 3 remisy i 6 porażek. Bramki: 29:21.
Na wyjazdach: 7 zwycięstw, 4 remisy i 6 porażek. Bramki: 25:26.

Koszykówka Po sobotnim zwycięstwie w hali CRS mistrzowie Polski uzyskali przewagę w finale OBL

LEGIA O KROK PRZED ZIELONOGÓRZANAMI

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

Legia Warszawa okazała się lepsza od Orlen Zastalu Zielona Góra w sobotnim, trzecim meczu finałów Orlen Basket Ligi. Obrońcy mistrzowskiego tytułu pokonali „biało-zielonych” w hali CRS.

Orlen Zastal Zielona Góra	63
Legia Warszawa	79

Kwarty: 7:18, 23:21, 17:22, 16:18.
Stan rywalizacji (do czterech zwycięstw): 1:2.

Orlen Zastal: Maughmer 12 (1x3), Szumert 8 (2x3), Mazurczak 2, Sulima 1, Garrison 0 oraz Lewis 14, Cartier 13 (1x3), Fayne 5, Matczak 4 (1x3) i Majewski 4.
Legia: Ponsar 22 (3x3), Pluta 8 (2x3), Kolenda 7 (2x3), Hunter 6, Graves 2 oraz Brewton 13, Siliński 7 (2x3), Thompson 9 (1x3) i Wilczek 5 (1x3).



FOT. MARIUSZ KAPALA

Gracz Orlen Zastalu Conley Garrison (z prawej) w starciu z Dominikiem Brewtonem III

Miejscowi przystąpili do meczu sparaliżowani jego stawką.

Zapomnieli, jak się trafia

W obecności bardzo głośnej, pięciotysięcznej publiczności Orlen Zastal nie potrafił znaleźć drogi do kosza. Tylko początek spotkania był wyrównany (2:2, a później 3:5 po punktach Jayvona Maughmera). Zastalowcy seryjnie pułowali. Legia nie grała porywająco, ale świetnie prezentowała się

w obronie, a przewaga stołecznych rosła z minuty na minutę.

Po pierwszej kwarcie było 7:18. Orlen Zastal trafił tylko trzy rzuty z gry przy słabiej, 25-procentowej skuteczności i ani jednej celnej „trójce”. Wypracowana przewaga Legii utrzymywała się także w drugiej kwarcie.

Zielonogórzanie mieli olbrzymi problem w ataku. Sygnał do odrabiania strat dał w drugiej kwarcie Patrick Car-

tier (11 punktów do przerwy). Po jego trafieniu z dystansu i kilku udanych akcjach z gry, miejscowi próbowali zbliżyć się do Legii. Tyle tylko, że stołeczni nie zamierzali zwalniać tempa.

Głównym atutem przyjezdnych była głębia składu. Gdy na 2,5 minuty przed końcem pierwszej połowy za trzy punkty trafił Carl Ponsar, było już 33:19 dla gości. W końcówce zastalowcy jednak się przebudzi. Niewidoczny dotąd Jakub

Szumert trafił dwukrotnie z dystansu, wynik poprawił Maughmer i zrobiło się 28:37. Ostaniec do przerwy Legia prowadziła 39:30. Dobra końcówka w wykonaniu Zastalu wlała w serca kibiców nadzieję na odrobienie strat.

Legia do końca pewna swego

Te oczekiwanie okazały się jednak bezpodstawne. Szybko, tuż po wznowieniu gry, celną

„trójką” popisał się niewidoczny dotąd Andrzej Pluta. Kosz dziurawili także inni zawodnicy z Warszawy i Legia błyskawicznie osiągnęła kilkunastopunktową przewagę (w 25 min było już 51:36).

Orlen Zastal nadal miał problemy w ataku. Gospodarze grali zrywami, ale na mistrza Polski to nie wystarczało. Gdy tylko miejscowi zbliżali się na odległość 8-10 oczek, Legia znów przyspieszała i odskakiwała. Goście cały czas kontrolowali mecz. Orlen Zastal co prawda znalazł swój rytm w ataku, ale drastycznie brakowało mu szczelności w obronie. Gdy na 2,5 minuty przed końcem trzeciej odsłony trafił Race Thompson, tablica pokazywała wynik 61:44. Po trzech kwartach Legia prowadziła 61:47.

Choć zastalowcy zagrali ambitnie, trudno było przypuszczać, że kontrolująca spotkanie Legia będzie miała problem z odniesieniem zwycięstwa. Sygnał do ostatecznego ataku dał jeszcze Chauvaughn Lewis. Po jego indywidualnych akcjach Orlen Zastal znów zmniejszył straty (53:61 w 32 min). Od razu odpowiedział jednak Ponsar rzutem za trzy punkty.

Legia grała równo i nie notowała przestojów, nawet gdy Orlen Zastal miał lepsze momenty. Jakość i rotacja składu

były tego dnia zdecydowanie po stronie przyjezdnych. Gospodarzom nie można było odmówić niesamowitej ambicji, ale na dobrze dysponowanych rywali to nie wystarczyło. Legia była po prostu lepsza.

Kibice nie zawiedli

Kilka zdań uwagi należy się zielonogórskim kibicom. Trybuna się smuciła, trybuna szalała, trybuna świetnie się bawiła pod wodzą konduktora i słynnego już w całej lidze Zastal Express. Finały Orlen Basket Ligi wróciły do hali CRS po dziewięciu latach przerwy. Nic więc dziwnego, że miejscowi fani byli podwójnie głodni emocji na takim poziomie. Sympatycy Orlen Zastalu w zielonych koszulkach nie szczędzili gardła i byli bardzo ważnym, szóstym, zawodnikiem w czasie całego spotkania. Niestety, mimo ich zaangażowania, Legia znajdowała się poza zasięgiem miejscowych. To była wojna nerwów, wojna obrony, wojna o złoto, które nieco oddaliło się od zastalowców.

Czwarty finałowy mecz odbędzie się w zielonogórskiej hali CRS już dziś o godz. 20.15.

Dwumecz o 3. miejsce: AMW Arka Gdynia - Dzik Warszawa 89:84 78:92, brązowe medale dla warszawian. ©

Piłka nożna

IV LIGA - BARAŻE

W półfinale baraży o wejście do III ligi Stilon Gorzów (wicemistrz lubuskiej IV ligi) wygrał na wyjeździe z Piastem Żmigród (wicemistrz dolnośląskiej grupy IV ligi) 0:0, w rzutach karnych 4:1. Na tym poziomie rywalizacji nie rozgrywa się dogrywki.

W pierwszej połowie przeważali gospodarze. Ich najgroźniejszą sytuacją był na początku meczu strzał z rzutu wolnego byłego stilonowca Kamila Ograbka, który trafił w słupek.

W drugiej połowie więcej inicjatywy miał Stilon. W 80 min gorzowianie mogli rozstrzygnąć losy meczu, ale wysmienitej sytuacji nie wykorzystał Emil Drozdowicz.

W serii rzutów karnych dla Stilonu trafili kolejno: Filip Wiśniewski, Mateusz Walczak, Ian Luiz i Mateusz Wdzyński. W drugiej serii jedenastkę obronił Adam Stachowiak, a w trzeciej zawodnik gospodarzy chybił celu.

Finałowym rywalem Stilonu będą rezerwy ekstraklasowego Rakowa Częstochowa (dolnośląska grupa IV ligi), które w drugim półfinale pokonały na wyjeździe Ruch Zdzieszowice (opolska grupa IV ligi) 2:1. Mecz Raków II - Stilon odbędzie się w najbliższą środę w Częstochowie. Losowanie gospodarzy barażowych meczów odbyło się jeszcze w grudniu ubiegłego roku.

KLASA OKRĘGOWA

Zielona Góra, 30. kolejka: ŁKS Łęknica - Cargovia Kargowa 2:2, TS Przylep Zielona Góra - Dąb Sława-Przybyszów 4:3, Budowlani Lubsko - Relax Grabice 4:1, Pogoń Wężyca - Pogoń Wschowa 3:0 (walkower - goście nie przyjechali na mecz), Bóbr i PME Bobrowice - Unia Kunice Żary 1:1, Tęcza Homanit Krosno Odrzańskie - Korona Kożuchów 6:2, Promień Żary - Zorza Ochla 0:0, Dozamet II Nowa Sól - Błękitni Ołobok 0:3 (walkower).

1. Promień	30	75	86:18
2. Korona	30	75	89:31
3. Zorza	30	74	100:21
4. Tęcza	30	70	89:36
5. ŁKS	30	54	77:38
6. TS Przylep	30	54	72:44
7. Budowlani	30	48	65:58
8. Dąb	30	43	66:63
9. Pogoń Wężyca	30	34	52:68
10. Relax	30	34	62:88
11. Unia	30	32	48:70
12. Błękitni	30	31	48:67
13. Bóbr	30	25	34:85
14. Cargovia	30	15	37:104
15. Pogoń Wschowa	30	15	28:113
16. Dozamet II	30	18	24:73

Gorzów, 30. kolejka: Pionier Zwierzyn - Spójnia Ośno Lubuskie 3:2, Sokół Gościm - Celuloza Kostrzyn nad Odrą 1:0, Warta II Gorzów - Lubuszanin Drezdenko 5:4, Uran Trzebiecz - Piast Karnin 3:4, Radowiak Drezdenko - Warta Międzyrzecz 0:1, Stilon II Gorzów - Warta Słońsk

Browar Pavco 2:2, Czarni Browar Witnica - GKP Bogdaniec 2:3, Toroma Torzym - Spartak Deszczno 3:2.

1. Piast	30	74	65:29
2. Celuloza	30	68	102:26
3. Orzeł	30	66	85:31
4. Lubuszanin	30	61	77:49
5. Warta II	30	51	84:59
6. Sokół	30	45	52:60
7. Spartak	30	44	66:62
8. Stilon II	30	41	63:57
9. Warta Słońsk	30	39	52:48
10. Czarni	30	38	56:47
11. Radowiak	30	36	41:54
12. Uran	30	30	49:78
13. Spójnia	30	28	54:78
14. Toroma	30	27	41:90
15. Pionier	30	21	29:83
16. GKP	30	21	34:99

KLASA A - ZIELONA GÓRA

Grupa I: Sokół Dąbrówka Wielkopolska - Schnug Chociule 3:3, Płomień Chlebowo - Medyk Cibórz 6:1, Zryw Rzeczyca - Delta Smardzewo 5:2. Mecze: Czarni Pałck - Spartak Budachów, Lubusze Rusinów - Odra Transteno Logistics Głirski, Meteor Jordano - Pogoń II Świebodzin i Carina II Gubin - Dar-Bol Alfa Jaromirovice zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Alfa	25	60	76:26
2. Czarni	25	57	81:32
3. Zryw	26	48	76:42
4. Odra	25	48	67:31

5. Meteor	25	41	57:54
6. Pogoń II	25	40	70:58
7. Carina II	25	39	86:63
8. Lubusze	25	35	59:52
9. Płomień	26	34	70:46
10. Spartak	25	34	68:60
11. Medyk	26	28	51:91
12. Delta	26	25	45:103
13. Sokół	26	12	26:92
14. Schnug	26	9	25:107

Grupa II: Chynowianka Zielona Góra - Pogoń Przyborów 10:0, Czarni Rudno - Odra II Nietków 3:0, Lech Sulechów - MKS Nowe Miasteczko 0:2. Mecze: Drzonkowiec Racula - Odra II Bytom Odrzański, Mieszko Konotop - Piast Czerwieńsk, Błękitni Lubięcin - Start Ploty i Mazel Sparta Łężyca - KP Świdnica zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL.

1. KP	25	66	134:36
2. Odra II Nietków	26	58	98:38
3. MKS	26	52	53:43
4. Chynowianka	26	52	92:37
5. Sparta	25	51	77:42
6. Lech	26	41	61:54
7. Czarni	26	39	57:49
8. Start	25	29	54:64
9. Drzonkowiec	25	26	47:67
10. Piast	25	23	39:66
11. Pogoń	26	23	51:90
12. Odra II Bytom Odrz.	25	21	46:112
13. Mieszko	25	14	39:88
14. Błękitni	25	10	30:92

Grupa III: Beskid Bożnów - Czarni Dragowina 2:8, WKS Łaz - Zjednoczeni Brody 1:7, Czarni II Żagań - Iskra Małomice 3:5, Kado Górzyn - Nysa Trzebieł 8:1, Sparta Mierków - Budowlani Gozdnicza 4:6, Tupliczanka Tuplice - Delta Sieniawa Żarska 0:7, Orzeł Konin Żagański - Czarni Jelenin 1:7.

1. Zjednoczeni	26	67	101:33
2. Czarni Dragowina	26	55	124:50
3. Beskid	26	53	94:48
4. Kado	26	49	95:43
5. Budowlani	26	47	66:41
6. Delta	26	47	86:51
7. Czarni Jelenin	26	46	91:50
8. Iskra	26	45	81:53
9. Sparta	26	36	59:89
10. Orzeł	26	23	51:102
11. Czarni II	26	20	53:81
12. Tupliczanka	26	14	36:130
13. Nysa	26	13	30:101
14. WKS	26	7	28:123

KLASA A - GORZÓW

Grupa I: Delta Tir-Gum Stare Polichno - GKS Bledzew 6:0, GKP Kłodawa - LZS Bobrowko 2:5, Kosmos Rudnica - GKP Piszczew 4:2, Zjednoczeni Przytoczna - Pogoń II Skwierzyca 3:0 (walkower), Złote Piaski Dzierżów - Noteć Stare Bielice 0:3 (walkower), Błękitni Lubno - Iskra Janczewo 2:2, Meprozet Stare Kurowo - Muszelka Ogardy 4:1.

1. LZS	26	58	131:32
2. GKP Kłodawa	26	61	96:32
3. Meprozet	26	57	104:40

4. Zjednoczeni	26	56	101:48
5. Kosmos	26	49	53:38
6. GKP Piszczew	26	46	71:56
7. Muszelka	26	41	65:46
8. Noteć	26	36	52:67
9. GKS	26	29	63:110
10. Błękitni	26	27	49:81
11. Iskra	26	25	47:75
13. Delta	26	12	31:90
12. Pogoń II	25	16	39:116
14. Złote Piaski	25	4	16:87

Grupa II: Leśnik Lemierzycy - Ilanka II Rzepin 0:9, Pogoń Krzeszyce - Juwenia Boczków 3:1, Stal II Sulęcín - Zieloni Lubiechnia Wielka 1:8, Polonia II Ślubice - KS Lubniewiczanka 10:2, Odra Górzycy - Zorza Kowalów 0:2, Znicz Trzemeszno - Celuloza II Kostrzyn/O. 2:2, KS Nowiny Wielkie - Mościenko Sienno 3:1.

1. Zorza	26	67	90:24
2. Polonia II	26	65	111:23
3. Zieloni	26	65	114:28
4. Odra	26	49	73:49
5. Ilanka II	26	41	90:56
6. Celuloza II	26	40	64:61
7. KS 26	3755:70		
8. Stal II	26	35	74:86
9. Lubniewiczanka	26	30	59:88
10. Leśnik	26	30	57:101
11. Juwenia	26	25	57:87
12. Pogoń	26	21	47:90
13. Znicz	26	21	49:89
14. Mościenko	26	4	35:123

(rg, pg)



Ceremonia otwarcia mistrzostw świata odbyła się na trzech stadionach współgospodarzy mundialu - w Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Wśród artystów kibice i widzowie na całym świecie mogli zobaczyć m.in.: Shakirę, Michaela Buble, Alessię Carę, Alanis Morissette, Jessie Reyez, Williama Prince'a, Norę Fatehi czy Kate Perry

Wokół mundialu Podczas ceremonii otwarcia mistrzostw świata zabrakło prezydenta Stanów Zjednoczonych

Wielki rozmach na otwarciu mundialu. Shakira oczarowała

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Po raz pierwszy w historii mistrzostwa świata w piłce nożnej miały aż trzy oddzielne ceremonie otwarcia: w Meksyku, Kanadzie i USA.

W stolicy Meksyku pierwszego dnia imprezy, przed spotkaniem Meksyku z Republiką Południowej Afryki, Shakira i Burna Boy wykonali utwór „Dai Dai”, oficjalną piosenkę turnieju. Hymn Meksyku zaśpiewał Alejandro Fernandez, natomiast hymn RPA - Tyla. Wystąpili również: Belinda, Danny Ocean, J Balvin, Lila Downs, Los Angeles Azules i Mana. Podczas meksykańskiej ceremonii nie zabrakło

także innych znanych twarzy. Kibiców przywitała ambasadorka turnieju, meksykańska gwiazda filmowa Salma Hayek, której wystąpienie miało w zamiarze „celebrować jednoczącego ducha piłki nożnej na arenie międzynarodowej”.

W Meksyku obyło się bez kontrowersji

„Uroczystości związane z mistrzostwami świata FIFA 2026 w Meksyku będą świętem piłki nożnej, muzyki i kultury. Zainaugurują one największy w historii mundial” - można było przeczytać w komunikacie FIFA.

Bez długich politycznych przemówień, kontrowersji i zbędnego przeciągania - tak

w piątek ceremonię otwarcia piłkarskiego mundialu podsumowała „Sueddeutsche Zeitung”. Za jej największą atrakcję dziennik uznał monumentalny, blisko 90-tysięczny Estadio Azteca. Mistrzostwa świata rozpoczęły się na słynnym obiekcie w stolicy Meksyku przy mniejszym zamieszaniu, niż można było się obawiać - napisał „SZ”. Niemiecka gazeta odnotowała, że widzom „oszczędzono długich i zakłamanych przemówień działaczy”, a całe show zmieściło się w 20 minutach. Stało się tak mimo tego, że szef FIFA Gianni Infantino preferuje „ogromne i głośne” widowiska, a „epoka niewinnych balonów” już minęła.

„O ile jednak podczas inauguracji igrzysk olimpijskich, ostatnio w Paryżu w 2024 roku, w często wielogodzinnych widowiskach czasem rzeczywiście udawała się sztuka zetknięcia sportu z kulturą, a nawet historią, o tyle show otwierające mundial w Meksyku okazało się znacznie bardziej zwarte” - wskazał „SZ”. Według gazety pozwoliło to, by „główną atrakcją” stał się słynny Estadio Azteca. Na Stadionie Azteków zgromadziło się ponad 80 tysięcy kibiców.

Ceremonia otwarcia w Kanadzie

Dzień po oficjalnym rozpoczęciu piłkarskich mistrzostw świata 2026 w Meksyku, inauguracja zawodów nastąpiła u drugiego z państw organizatorów - w Kanadzie. W Toronto przed meczem gospodarzy z Bośnią i Hercegowiną gwiazdami ceremonii otwarcia byli Michael Buble i Alessia Cara. Pierwsza część ceremonii rozpoczęła się od występów tancerzy przedstawiających kanadyjską historię, w tym jej rdzennych mieszkańców. Następnie włosko-kanadyjska piosenkarka Alessia Cara rozpoczęła część muzyczną.

Wśród piosenkarzy był francuski raper Vegeedream. Podczas ceremonii wystąpili również Alanis Morissette,

Jessie Reyez, William Prince i Nora Fatehi. Kibiców przywitała natomiast ambasador imprezy, kanadyjski aktor i komik Will Arnett. Po rozgrzewce zespołów Alanis Morissette zaśpiewała hymn Kanady, natomiast wybitny skrzypek Aleksandar Gajić wykonał hymn drużyny gości.

Inauguracja w USA miała inny klimat

Trzecią ceremonią była ta zorganizowana w Los Angeles przed meczem Stanów Zjednoczonych z Paragwajem. Na scenie zaśpiewała amerykańska gwiazda muzyki pop Katy Perry, a także LISA, Rema, Anitta i Future. Hymn gospodarzy zaśpiewał zespół Dan + Shay, natomiast hymn Paragwaju wykonał Purahei Soul.

Amerykańskim ambasadorem mundialu jest aktor i komik Jason Sudeikis, który przywitał kibiców podczas uroczystości „pełnej energii, odzwierciedlającej skalę, ambicje i wpływ kulturowy mistrzostw świata FIFA 2026”.

Mistrzostwa świata rozpoczęły się w stolicy Meksyku przy mniejszym zamieszaniu, niż można było się obawiać

Na trybunach pojawiło się mnóstwo gwiazd Hollywood, między innymi: Leonardo DiCaprio, Tom Cruise, Brad Pitt, Sofia Vergara, Owen Wilson, piłkarz David Beckham czy jeden z najbogatszych ludzi na świecie Bill Gates. Specjalnymi gośćmi byli prezydent Paragwaju Santiago Pena oraz sekretarz stanu USA Marco Rubio. Na meczu gościł również szef FIFA Gianni Infantino. W sektorze VIP zabrakło jednak jednej z najgłośniejszych postaci na świecie - prezydenta Donalda Trumpa, który podczas minionego weekendu świętował swoje 80. urodziny.

Każda z ceremonii odbyła się około 90 minut przed rozpoczęciem. Trzy koncerty zostały przygotowywane przez włoskiego producenta Marco Balicha, który stał także za ceremonią otwarcia tegorocznych Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo.

W tegorocznych mistrzostwach świata zostaną rozegrane 104 mecze. Ich gospodarzami jest 16 miast: 11 w USA, trzy w Meksyku i dwa w Kanadzie. Finał zaplanowano na 19 lipca w East Rutherford koło Nowego Jorku. W mundialu nie bierze udziału reprezentacja Polski, wyeliminowana w finale baraży przez Szwecję. Biało-Czerwonych ostatnio zabrakło w finałach MŚ w 2014 roku. ©

Mundial 2026 Ciekawe aspekty turnieju. Czym zaskoczyli nas organizatorzy MŚ 2026?

SĘDZIOWIE OBWIESZENI ELEKTRONIKĄ, PRZERWY NA NAWADNIANIE, CUDA-WIANKI

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Już w pierwszych meczach mundialu zaobserwowaliśmy nowinki - zarówno technologiczne, jak i w interpretacji przepisów. Zaskoczeni byli nie tylko kibice - także piłkarze, a nawet sędziowie.

Największą zmianą wprowadzoną od tegorocznych piłkarskich mistrzostw świata jest oprawa przed każdym meczem. Jeszcze kilka dni temu, podczas spotkań towarzyskich przed turniejem, na murawę, aby odśpiewać hymny narodowe, wychodzili tylko piłkarze desygnowani do wyjściowych „jedenastek”, a rezerwowi stali przed ławkami.

FIFA wprowadziła zmianę, że teraz na środek boiska wychodzą wszyscy powołani na imprezę zawodnicy, także ci rezerwowi. Mało tego, są ustawieni wokół koła środkowego, zwróceniem twarzami do siebie, a nie w rzędzie przed główną trybuną.

Już w meczu otwarcia turnieju, w którym Meksyk zmierzył się z RPA (2:0), arbiter Wilton Sampaio z Brazylii pokazał, że sędziowie na mundialu po-



Sędzia meczu otwarcia, Brazylijczyk Wilton Sampaio, już zapisał się na kartach historii

trzebują dodatkowej technologii, bo nie wystarczą już tylko gwizdek, notes, długopis i kartki.

Przy lewym uchu arbitrow stałym elementem jest sporych rozmiarów kamera. Z kolei do prawego przyczepiono słuchawkę połączoną z mikrofonem. Dzięki temu mają możli-

wość stałej łączności z zespołem VAR.

Nie brakuje również obowiązkowych przerw w każdej części meczu - na nawadnianie. Piłkarze około 30. i 60. minuty schodzą na kilkadziesiąt sekund, aby uzupełnić płyny. Podobnie było już na mundialu w 2014 roku w Brazylii, ale wów-

czas tylko z powodu wysokich temperatur i to nie w każdym meczu.

Teraz taka przerwa obowiązuje w każdym spotkaniu i w każdej połowie.

Na inaugurację wspomniany Sampaio pokazał aż trzy czerwone kartki. Przy wyrzucaniu z murawy Themba Zwane

z RPA musiał interweniować VAR, a tuż przed pokazaniem czerwonej kartki piłkarzowi w głośnikach na Estadio Azteca zabrzmiał głos Brazylijczyka, który łamaną angielszczyzną obwieścił, jaką podjął decyzję.

To nie wszystko, bo od meczu otwarcia obowiązywała także inna zmiana w przepisach. Otóż na wykonanie rzutów z autu i rzutów różnych piłkarze mają teraz zaledwie 5 sekund.

Po przekroczeniu tego czasu piłka jest przyznawana rywalom. W pierwszych meczach mundialu, gdy jeden z piłkarzy jest faulowany i nie może się podnieść, a na murawę wbiegają służby medyczne, to ten zawodnik musi zejść z boiska i odczekać minutę.

Co ciekawe, FIFA zabroniła wnoszenia na stadiony plastikowych butelek wielokrotnego użytku. Tym samym po raz kolejny zmieniła zdanie w tej kwestii, zmuszając fanów do kupowania wody butelkowanej.

Jako ciekawostkę warto przytoczyć, że aż 289 piłkarzy nie reprezentuje kraju, w którym się urodziło. To 25 procent wszystkich 1248 zgłoszonych do turnieju zawodników. Znak naszych czasów... ©

Mundial 2026 w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w Meksyku, Kanadzie i USA. Jak dotąd największą niespodzianką jest wygrana Australii z Turcją. Pierwsze punkty straciła też Brazylia.

Klasyfikacja strzelców

2 gole:

Folarin Balogun (USA).

1 gol:

Julian Quinones (Meksyk);

Raul Jimenez (Meksyk); Hwang In-beom (Korea Południowa);

Oh Hyeon-gyu (Korea Południowa); Ladislav Krejci (Czechy);

Jovo Lukic (Bośnia i Hercegowina); Cyle Larin (Kanada);

Gio Reyna (USA); Mauricio (Paragwaj);

Breel Embolo (Szwajcaria); Ismael Saibari (Maroko);

Vinicius Junior (Brazylia); John McGinn (Szkocja);

Nestory Irankunda (Australia); Connor Metcalfe (Australia).

Klasyfikacja asyst

1. asysta:

P. Okon-Engstler (Australia),

Promise David (Kanada), Alexander Freeman (USA),

Malik Tillman (USA), Erik Lira (Meksyk),

Hwang In-Beom (Korea Południowa),

Julio Enciso (Paragwaj),

Lee Kang-In (Korea Południowa),

Bruno Guimaraes (Brazylia),

Brahim Diaz (Maroko),

Christian Pulisic (USA),

Roberto Alvarado (Meksyk),

Sead Kolasinac (Bośnia i Hercegowina),

Vladimir Coufal (Czechy).

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2-0, Korea Południowa - Czechy 2-1.

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1-1, Kanada - Bośnia i Hercegowina 1-1.

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1-1, Haiti - Szkocja 0-1.

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4-1, Australia - Turcja 2-0.

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

Strzelanina, morderstwo, kradzież i tornado - to właśnie Ameryka

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku dopiero co się rozpoczęły, a pozabójkowych zdarzeń zanotowano już więcej niż na wcześniejszych mundialach.

Reprezentacja Anglii przeżyła trzy koszmarnie tygodnie przed rozpoczęciem turnieju. Drużyna „Trzech Lwów” przygotowywała się do mundialu na Florydzie, a od minionego weekendu w Kansas City, gdzie szykuje się do swojego pierwszego meczu z Chorwacją w środę, 17 czerwca.

Anglikom zostało jeszcze kilka dni do zaprezentowania swoich umiejętności na mistrzostwach, a już mają za sobą wiele groźnych przygód. W ostatnich dniach, po treningu, o godzinie 20.00 czasu

lokalnego zawodnicy dostali powiadomienia od Narodowej Służby Meteorologicznej USA, że nadciągają silne burze. Służby zaleciły zawodnikom, aby schronili się w solidnym budynku i aby nie podchodzili do okien. Wszystko dlatego, że wiatr miał wiać z prędkością do 80 mil na godzinę. Zaledwie 30 minut później Anglicy dostali wiadomość o tym, że zapowiadane jest tornado! Na szczęście obyło się bez szkód. Sprawę opisał „The Athletic”.

Kilka dni wcześniej, gdy „Synowie Albionu” przebywali w West Palm Beach na Florydzie, w okolicach ich miejsca pobytu miały miejsce strzelaniny, w wyniku których życie straciło kilku mieszkańców z okolicy. Gdy rozgrywali swój ostatni mecz kontrolny z Kostaryką (3:0), spotkała ich nieprzyjemna przygoda. Sparing musiał zostać przesunięty o kilka

godzin, bowiem nadeszła ulewna burza.

- To była mała próbka tego, co może wydarzyć się podczas turnieju - skomentował zdarzenie selekcjoner Thomas Tuchel.

Gdy Anglicy przenieśli się do Kansas City, wcześniej

do ośrodka wysłali swój sprzęt. I zanim dotarli na miejsce, zostali okradzeni. Ograbiono furgonetkę wiozącą buty, piłki, łóżka do masażu itp. Zawodnicy nie mieli w czym trenować, ale szczęśliwie policja wytropiła złodziei i większość

sprzętu wróciła do reprezentacji Anglii. Drużynę „Trzech Lwów” spotkała jeszcze jedna nieprzyjemna sytuacja. Szef kuchni angielskiej kadry został zatrzymany przez ochronę podczas przygotowań do wejścia na pokład pociągu z West Palm Beach do Orlando. Wszystko przez... zestaw specjalistycznych noży kuchennych w jego bagażu. Noże bowiem uruchomiły wykrywacz metalu na stacji.

Makabryczną przygodę przeżyła reprezentacja Iranu przygotowująca się do meczów w USA w meksykańskiej bazie w Tijuanie. W pobliżu stadionu, gdzie trenują Persowie, policja odkryła w porzuconym SUV-ie rozkładające się ciało zapakowane w foliowy worek. Sprawcy morderstwa dotychczas nie namierzono.



Reprezentację Anglii pod wodzą Thomasa Tuchela (w środku) nawiedzają w USA istne „plagi egipskie”



W MUNDIALOWYM OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY. W starciu Brazylii z Marokiem pojawiły się magiczne momenty. Na cudowną bramkową akcję zespołu z Afryki – asysta: Brahim Diaz, podcinka: Ismael Saibiri – Canarinhos odpowiedzieli trafieniem Viniciusa. Na stadionie w New Jersey pojawił się Neymar, a show skradli kibice z Ameryki Południowej

Mundial 2026 W amerykańskim turnieju zaczęły się nocne maratony. Kibice muszą szykować kondycję

Pierwszy hit na remis. Canarinhos zatrzymani przez Lwy Atlasu

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Kibice ostrzyli sobie zęby na pierwszy hit MŚ. Mecz wielkiej Brazylii z potężnym Marokiem nie wyłonił zwycięzcy, ale emocji było co niemiara. Uwagę przykuł też wynik innego spotkania.

Canarinhos co 4 lata są uznawani za jednego z głównych faworytów do sięgnięcia po najbardziej pożądane piłkarskie trofeum. Jednak tym razem z racji bardzo słabych eliminacji i niezbyt dobrej atmosfery wokół drużyny brazylijscy kibice i eksperci nie pokładają wielkich nadziei w występie na turnieju tej utytułowanej reprezentacji.

Ośrodek badania opinii publicznej Quaest opublikował sondaż, który dowodzi, że większość – 56% – brazylijskich fanów nie wierzy, że ich drużyna narodowa zdobędzie mistrzostwo globu. Natomiast 35% jest innego zdania.

Z kolei według badania bazującego na modelu statystycznym, opracowanym w brazylijskiej Szkole Matematyki Stosowanej Fundacji im. Getulio Vargasa (FGV), Canarinhos nie wejdą nawet do półfinału. Ich szanse oceniane na niespełna 4,7 proc. wyliczono na podstawie danych z blisko trzech tysięcy meczów 187 reprezentacji z całego świata, rozegranych w ostatnich czterech latach.

Mecz w New Jersey z Marokiem pokazał, że faktycznie

Brazylijczycy obecnie mogą mieć spore problemy w rywalizacji z czołowymi drużynami turnieju. Od początku mieli spore problemy w defensywie, często nie nadążali za szybkimi Marokańczykami. W efekcie w 21. minucie Lwy Atlasu wyszły na prowadzenie. Świetnym prostopadym podaniem został obsłużony Ismael Saibiri. Pomocnik urwał się obrońcom i fantastyczną podcinką pokonał brazylijskiego bramkarza.

Duga połowa już z kontrolą Brazylii

Od momentu strzelenia gola ekipa z Afryki oddała jednak inicjatywę, co Canarinhos wykorzystali chwilę po upływie pół godziny gry. Po indywidual-

nej akcji i precyzyjnym strzale do wyrównania doprowadził Vinicius Junior.

Niestety, w drugiej połowie tempo rywalizacji siadło. Brazylijczycy grali uważniej w defensywie, ale też nie chcieli zbyt szybko odkrywać przy akcjach ofensywnych. Przez większość spotkania przeważało Maroko, ale po zmianie stron już nie potrafiło zaskoczyć rywali. W efekcie starcie na arenie finału tegorocznego mundialu zakończył się podziałem punktów.

– Nie zaczęliśmy dobrze. Było za dużo nerwowości, zbyt często traciliśmy piłkę i przegrywaliśmy dużo indywidualnych pojedynków. Pierwsza połowa była słaba w naszym wykonaniu. W drugiej było lepiej, mieliśmy większą kontrolę. Ale to był generalnie trudny mecz, bo rywale to dobra drużyna. Często wychodzili spod naszego pressingu i przeprowadzali groźne kontrataki. Nie wygrywa się mundialu pierwszym meczem – mówił na pomeczowej konferencji prasowej selekcjoner Carlo Ancelotti.

Lepiej od piłkarzy Canarinhos na murawie, na trybunach stadionu w New Jersey zaprezentowali się ich kibice, którzy licznie dopingowali swój zespół na mogącym pomieścić ponad 80 tys. widzów obiekcie. Większość fanów reprezentacji Brazylii zapewne nie podróżowała

na mecz z Ameryki Południowej, przecież w Stanach Zjednoczonych mieszka około miliona osób brazylijskiego pochodzenia lub po prostu Brazylijczyków, którzy lata temu przeprowadzili się do USA.

Komentatorzy słynnej brazylijskiej telewizji „Globo” nie kryli zaskoczenia niespodziewanym objęciem prowadzenia przez afrykańską drużynę w meczu z ich reprezentacją. W tamtejszych mediach start mundialu w wykonaniu Canarinhos oceniono negatywnie, ale udało się im znaleźć także pozytywne. Według brazylijskich dziennikarzy druga połowa spotkania napawa optymizmem na przyszłość w turnieju.

Australijska sensacja, radość Katarczyków

Z pozostałych meczów, które odbyły się w nocy z soboty na niedzielę, szczególną uwagę przykuł rezultat konfrontacji Australii z Turcją. Skazywani na porażkę piłkarze z antypodów niespodziewanie zaprezentowali perfekcyjną skuteczność w ofensywie i zna-

komitą postawę w defensywie. W efekcie byliśmy świadkami pierwszej sensacji na MŚ 2026. Turcy byli absolutnie bezradni i mimo sporej przewagi, przegrali 0:2.

Bliska sensacyjnego wyniku była także reprezentacja Haiti, dla której jest to drugi mundial w historii. W starciu z faworyzowaną Szwecją nikt nie dawał jej wielkich szans i co prawda faktycznie przegrała, ale minimalnie 0:1, będąc przez spore fragmenty spotkania drużyną naprawdę lepszą.

Historyczny pierwszy punkt na mundialu zdobył Katar, który w samej końcówce wydarł remis w meczu ze zbyt pewną siebie Szwajcarią. Europejska drużyna szybko objęła prowadzenie i myślała, że mecz „sam się wygra”.

Helweci niespecjalnie forsowali tempo i czekali na zakończenie spotkania. Tymczasem w doliczonym czasie padła bramka na 1:1. Helweci nie dozwolili, gdy piłka zatrzepotała w siatce. Chwilę później sędzia zagwizdał po raz ostatni i katarscy piłkarze wpadli sobie w ramiona.

Obecnie pozostało już tylko 9 reprezentacji, które nigdy w historii nie zdobyły punktu na mistrzostwach świata. Wśród nich są jeszcze między innymi Panama, Irak, Haiti czy Demokratyczna Republika Konga. ©

Lepiej niż piłkarze Canarinhos na murawie, na trybunach stadionu w New Jersey zaprezentowali się ich kibice

Robert Lewandowski bardzo blisko Chicago Fire

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Robert Lewandowski poleciał do Stanów Zjednoczonych zapoznać się na miejscu w stolicy stanu Illinois z kuszącą ofertą klubu MLS Chicago Fire.

Po wygaśnięciu czteroletniego kontraktu z Barceloną Robert Lewandowski liczy na jeszcze jeden intratny transfer, podsumowujący jego niezwykle bogatą w klubowe sukcesy karierę.

Kapitan reprezentacji Polski znalazł się w kręgu zainteresowań klubów z Arabii Saudyjskiej, Włoch, Turcji, a nawet Anglii. Wśród klubów rozważających zatrudnienie 37-letniego napastnika wymieniano Al Hilal Rijad, Al Ittihad Dżudda i Al Ahli Dżudda z Saudi Pro League, Juventus Turyn i AC Milan z Serie A, Fenerbahçe Stambuł z Süper Lig i Manchester United z Premier League. W przypadku klubów z Półwyspu Arabskiego, wbrew plotce o gigantycznym wynagrodzeniu 90 mln euro rocznie proponowanym „Lewemu”, nie było

żadnego konkretnego zapytania, włoscy giganci nie mogliby spełnić żądań finansowych Polaka, w Turcji wybrano nie tego prezesa, który optował za sprowadzeniem Roberta, a pomysł z „Czerwonymi Diabłami” sięgający po doświadczonego mentora dla 23-letniego Słowenca Benjamina Šeško to było życzenie dawnej legendy United i reprezentacji Anglii, obecnego eksperta telewizyjnego Rio Ferdinanda.

Lewandowskiemu pozostała więc amerykańska opcja, na którą namawiał go agent Pini Zahavi, prowadzący interesy z właścicielem Chicago Fire, Joe Mansueto, który w marcu rozpoczął budowę nowego stadionu za 750 milionów dolarów.

22-tysięczny McDonald's Park ma zastąpić wysłużony przedwojenny Soldier Field (siedzibę drużyny futbolu amerykańskiego Chicago Bears) i powstać w centrum Wietrznego Miasta w 2028 roku i do tego czasu Chicago Fire chcą mieć „Lewego” w składzie.

„Strażacy” oferują Polakowi zawrotne jak na MLS warunki.



Robert Lewandowski, gdziekolwiek się pokaże, wzbudza zainteresowanie kibiców

Mowa o dwuletniej lub nawet trzyletniej umowie wartkiej ciężkie miliony. Gwiazdorski kontrakt Lewandowskiego, „obudowany” dodatkowymi premiami z tytułu umów reklamowych, może sięgać nawet 20 milionów dolarów rocznie.

Niedawnej gwiazdzie Barcelony podczas wizyty w Chicago

pokazano apartamenty, z których miałyby wybrać swoje lokale, szkoły dla córek Klary i Laury, a także miejsce na klub fitness dla żony Ani.

Póki co placem budowy jest nie tylko miejsce, gdzie powstaje stadion, ale również sama drużyna. W Fire nie ma

wielkich nazwisk. Spodziewane nadejście „Lewego” wywołać ma efekt lawiny. Tym bardziej że właściciel planuje dorównać Interowi Miami, w którym oprócz Lionela Messiego grają jeszcze Luis Suarez czy Rodrigo De Paul.

Chicago Fire na wygraną MLS czeka od 1998 roku. W zdobyciu tamtego mistrzo-

stwa pomogli trzej Polacy - Piotr Nowak, Roman Kosecki i Jerzy Podbroźny. W finale pokonali DC United 2:0 po golach „Gumisia” Podbroźnego i Diego Gutierrez, a przy obu asystował Nowak, który w 2003 roku został pierwszym członkiem klubowej „Galerii Sław”.

Lewandowski byłby kolejną wielką gwiazdą, która śladami Messiego przeniosłaby się do MLS. Argentyńczyk po opuszczeniu Barcelony w 2023 roku trafił do Interu Miami. W MLS występują też między innymi znani „Lewemu” z gry w Borussia Dortmund i Bayernie Niemcy Marco Reus (LA Galaxy) i Thomas Müller (Vancouver Whitecaps), Francuzi Antoine Griezmann (Orlando City) i Hugo Lloris (LAFC), Koreańczyk Son Heung-min (LAFC) czy Kolumbijczyk James Rodriguez (Minnesota United).

Z tytułowanych zawodników w „Strażakach” trzy ostatnie lata kariery (2017-19) spędził Niemiec Bastian Schweinsteiger - mistrz świata z 2014 roku oraz ośmiokrotny mistrz Niemiec z Bayernem Monachium.

©©

Widzew sięga po kolejnego reprezentanta Polski. Ekstraklasa ruszy z przytupem

Jacek Czaplowski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W cieniu MŚ dokonują się ciekawe ruchy transferowe w PKO Ekstraklasie. Królem letniego polowania zamierza zostać Widzew. Do Łodzi zmierza Karol Świdzki. I nie tylko on.

Widzew Łódź marzy o tym, by w końcu powalczyć o mistrzostwo Polski. Właściciel Robert Dobrzycki bynajmniej nie zniechęcił się po ostatnim rozczarującym sezonie. Wręcz przeciwnie, zależy mu jak nigdy wcześniej, dlatego przejął funkcję prezesa i obiecał kolejne miliony na wzmocnienie. I już po pierwszej zapowiedzi kibice pieją z zachwytem!

Partner „Lewego” już w drodze!

Oto do łódzkiego klubu według serwisu „Meczyki” zmierza bowiem Karol Świdzki - wieloletni partner Roberta Lewandowskiego w ataku reprezentacji. 29-latek zostanie wykupiony za około 1 mln euro z Panathinaikosu Ateny. Do Polski wraca po przeszło siedmiu latach, spędzonych w Grecji, Stanach Zjednoczonych i Włoszech.

Dwa razy był na Euro i raz na mundialu.

Słowem, przychodzi snajper z prawdziwego zdarzenia, dla którego alternatywą był Afimico Pululu występujący ostatnio w Jagiellonii Białystok, który po tym transferze najpewniej wyjedzie z Polski.

Przymiarek do Widzewa jest oczywiście znacznie więcej. Za podobną kwotę co Świdzki do zespołu ma przyjść jeszcze Kamil Jakubczyk. To piłkarz na dorobku. Jego Arka Gdynia spadła do 1. ligi, ale on pozostawił po sobie dobre wrażenie. Może grać w środku pola jako szóstka, ósemka albo nawet dziesiątka. Niewykluczone, że ten transfer oznaczać będzie, że do Łodzi nie trafi Patrik Hellebrand z Górnika Zabrze, kosztujący prawie dwa razy tyle. W klubie liczą się też ze stratami. Greckie media dopiero co informowały, że na radar tamtejszego Olympiakosu Pireus trafił Juljan Shehu.

W innych klubach PKO Ekstraklasy też się dzieje. Według ukraińskich mediów napastnikiem Bohdanem Wjunykiem ze zdegradowanej Lechii Gdańsk zainteresowali się działacze Cracovii oraz Śląska Wrocław. Beniaminek z Dolnego Śląska zakontraktował



Do Widzewa już zmierza Karol Świdzki - wieloletni partner Roberta Lewandowskiego w ataku kadry

dotąd dwóch piłkarzy, w tym środkowego pomocnika Grzegorza Tomasiewicza, sprowadzonego za darmo z Piasta Gliwice.

Wielkie sprzątanie w Wiczyście i Motorze

Z kolei Zagłębie Lubin myśli o ściągnięciu po latach napastnika Bartosza Białka, bohaterą rekordowego transferu

wychodzącego za 5 mln euro, który jest po przejściach (czyt. kontuzjach). W Wiczyście Kraków, kompletnym nowicjuszu ligi, na razie wielkie sprzątanie - z kadry ubyłoby dziewięciu piłkarzy, w tym Carlitos i Jacek Góralski.

Miniony tydzień przyniósł nam kilka potwierdzonych transferów, w tym hitowy, za jaki uchodzi przejście Bartosza Wolskiego z Motoru Lu-

bin do GKS Katowice za 100 tys. euro odstępnego. Klub z Lubelszczyzny przechodzi wielką rewolucję. W sumie odeszło już z niego dziewięciu piłkarzy, a docelowo może nawet trzynastu. Z doniesień serwisu „Weszło” wynika, że zespołu nie poprowadzi trener Mateusz Stolarski. Większościowy właściciel Zbigniew Jakubas jest gotów wydać nawet 300 tys. euro na transfer Mariusza Misiury, szkoleniowca Wisły Płock.

A skoro o tej drużynie mowa, to kibicowski portal „Nafciarski” podaje, że we wtorek zbierze się Rada Nadzorcza, która potwierdzi rozmowy z trenerem kluczowymi postaciami - oprócz Misiury rewelację ubiegłego sezonu mają opuścić prezes Piotr Sączek z dyrektorem sportowym Radosławem Kucharąskim, łączonym z Jagiellonią Białystok. Z niej, przypomnijmy, z końcem czerwca znikną współautor największych sukcesów, odpowiadający za kształt kadry Łukasz Masłowski.

W tym tygodniu dziesięć drużyn wznawia już treningi. Najwcześniej, już dzisiaj, zbiorą się piłkarze GKS Katowice. W środę po urlopiach wracają zawodnicy Górnika

Zabrze, Wisły Kraków oraz Zagłębia Lubin. Potem dołączą inni, jak choćby Legia Warszawa w sobotę. Najpóźniej ze wszystkich dokonają tego gracze Korony Kielce - 24 czerwca.

Poznaliśmy terminarz na nowy sezon

A ligowa spółka przedstawiła już ogólny terminarz sezonu, czyli zestaw par wszystkich kolejek. Dokładne daty inauguracyjnej serii poznamy tuż po pierwszych losowaniach eliminacji europejskich pucharów, czyli pod koniec bieżącego tygodnia. Dziś już wiemy z całą pewnością, że rozgrywki wystartują z przytupem, skoro będziemy świadkami takich meczów jak Wisła Kraków - GKS Katowice, Pogoń - Legia Warszawa czy Lech Poznań - Cracovia.

ZESTAW PAR 1. KOLEJKI (24-27 lipca)

Wisła Kraków - GKS Katowice
Radomiak Radom - Wiczyście Kraków
Pogoń Szczecin - Legia Warszawa
Raków Częstochowa - Wisła Płock
Widzew Łódź - Motor Lublin
Jagiellonia Białystok - Korona Kielce
Górniki Zabrze - Śląsk Wrocław
Zagłębie Lubin - Piast Gliwice
Lech Poznań - Cracovia
©©

Grad medali Polaków na mistrzostwach Europy

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Aż sześć medali wywalczyli reprezentanci Polski w mistrzostwach Europy w kajakarstwie, które odbyły się w portugalskim Montemor. Mistrzem Europy został Alex Borucki.

19-letni Polak zdobył złoty medal w konkurencji K-1 na 500 metrów. Boruckiego początkowo zdyskwalifikowano, ale po proteście polskiej federacji przywrócono mu złoty medal.

Wcześniej żeńska kajakowa czwórka w składzie: Sandra Ostrowska, Dominika Putto, Adrianna Kąkol i Katarzyna Kosiółka wywalczyła srebrny krążek w olimpijskiej konkurencji K4 500. Brązowy medal w rywalizacji C-1 na 200 metrów zdobyła Dorota Borowska, która dzięki świetnemu wysiłkowi po brąz sięgnęła także w osadzie C-2 na 200 metrów wspólnie z Mileną Mackiewicz.

W niedzielę Anna Puławska (AZS AWF Gorzów) zdobyła srebrny medal w olimpijskiej konkurencji K1 500 m. Polka w bardzo zaciętym finale przegrała z Niemką Pauline Jagsch o 0,84 s. Trzecia była Węgierka Zsoka Csikos. Po srebro sięgnęły też Martyna Klatt i Anna Puławska w olimpijskiej konkurencji K2 500 m. Polki przegrały z Niemkami o 0,53 s. Na trzecim miejscu uplasowały się Włoszki.

Słodko-gorzki występ Zwolińskiej

Kajakarka góraska Klaudia Zwolińska, srebrna medalistka olimpijska i ubiegłoroczna dwukrotna mistrzyni świata, zajęła trzecie miejsce w swojej koronnej konkurencji - slalomie K1 w zawodach Pucharu Świata w Augsburgu. Wśród mężczyzn Mateusz Polaczyk

był szósty. W rywalizacji kobiet triumfowała Niemka Ricarda Funk, drugie miejsce zajęła Francuzka Camille Prigent.

W slalomie C1 Kacper Sztuba zajął szóste miejsce, a do finału tej konkurencji nie awansowała Zwolińska. W eliminacjach była 14. Triumfowali Włoch Raffaello Ivaldi oraz Australijka Jessica Fox.

Pierwszy w karierze finał Majchrzaka

Kamil Majchrzak awansował do finału turnieju ATP 250 na trawiastych kortach w 's-Hertogenbosch. Polak po raz pierwszy zagrał o tytuł imprezy cyklu ATP. W półfinale pokonał rozstawionego z numerem trzecim Rosjanina Daniila Miedwediewa 7:6 (7:4), 6:1. Finał odbył się już po zamknięciu naszego wydania. Na półfinale występy w Holandii zakończyła Magda Linette, która na tym etapie przegrała z Barborą Krejčíkovą 4:6, 6:7 (4:7).

Koszykarze 3x3 nie zagrają na Euro

Reprezentacja Polski koszykarzy 3x3 odpadła po fazie grupowej eliminacji ME w Koszycach i nie wywalczyła awansu do wrześniowych finałów. Polacy ulegli Turcji i Finlandii w identycznym stosunku 18:19. O wygranej Finów i pierwszej w historii kwalifikacji ME zdecydował rzut w ostatniej sekundzie, który zatwierdzony został przez arbitra po analizie wideo.

Polacy, zajmujący 20. miejsce w rankingu FIBA, zegrali w Koszycach w składzie: Michał Sokołowski, Michał Samsonowicz, Filip Put i Daniel Krużyński. Najlepszym strzelcem w obydwu spotkaniach był Michał Samsonowicz - z Turcją (34. lokata w rankingu) uzyskał 11 pkt, a Finom rzucił 6 „oczek”. ©©



Polscy kajakarze zdobyli sześć medali podczas mistrzostw Europy. Żeńska czwórka sięgnęła po srebro

Zwycięstwo na pożegnanie Linyi

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Polacy pokonali w chińskim Linyi Ukrainę 3:2 (19:25, 18:25, 25:22, 25:21, 15:11) w swoim ostatnim meczu pierwszego turnieju Ligi Narodów.

Reprezentacja Polski, która w 2025 roku wygrała rozgrywki, udanie rozpoczęła kolejny cykl Ligi Narodów, pokonując Kubę 3:0. Później jednak mierzyła się z znacznie silniejszymi przeciwnikami, którym nie sprostała - przegrała ze Słowenią i Japonią po 2:3.

W każdym ze spotkań trener Nikola Grbić dokonywał zmian w wyjściowym składzie, w niedzielę w porównaniu do soboty Bartosz Firszt na przyjęciu zastąpił Michała Gierzota, a Bartosz Gomułka na ataku zmienił Alaksieja Nasiewicza.

Ukraińcy szybko narzucili rywalom swoje warunki gry, po asie serwisowym Jurija Synyccy i zatrzymaniu Gomułka na siatce prowadzili 3:0. Atak Firszta i blok na Wasylu Tupcziju dał Polakom remis (8:8), ale gdy Tupczij wykorzystał kontrę, a Gomułka ponownie został zablokowany, zespół Raula Lozano miał przewagę 13:10. Biało-Czerwoni nie zdołali już zbliżyć się do rywali, zagrywka Dmytro Janczuka powiększyła dystans w końcówce (22:17). Seta zakończył Ilja Kowalow (25:19).

Początek drugiej partii wyglądał podobnie jak w pierw-



Reprezentacja Polski na turnieju Ligi Narodów w Linyi w Chinach wygrała dwa mecze i poniosła dwie porażki

szej, Ukraina prowadziła 4:2 po błędzie Firszta. Gierzot doprowadził do wyrównania po 8, jednak gdy po raz kolejny w tym meczu zatrzymano został Gomułka, Biało-Czerwoni tracili trzy punkty (10:13). As serwisowy Tupczij powiększył przewagę jego ekipy (16:12). Na jednym z czasów wyraźnie zdenerwowany trener zwracał uwagę swoim podopiecznym, że boją się grać z Ukraińcami, a mają się bawić siatkówką. Rady nie pomogły w tej odsłonie, Polacy przegrali 18:25 po serii zagrywek Janczuka i błędzie Bartosza Zycha.

Dopiero w trzecim secie Biało-Czerwoni byli w stanie postawić się rywalom. Po serii wyrównanych akcji as serwisowy Jana Firlaja pozwolił im objąć prowadzenie (9:7), które później powiększyli Bartłomiej Lemański i Aleksander Śliwka (15:10). Przy zagrywce Jurija Semeniuka Ukraińcy zdołali złapać kontakt punktowy (16:17), jednak końcówka należała do Polaków - triumfowali 25:22 po serii udanych akcji Nasiewicza i bloku na Kowalowie.

W czwartej odsłonie ponownie między zespołami toczyła się walka punkt za punkt,

ale akcje Gierzota wyprowadziły Biało-Czerwonych na przód (12:8). Później asa serwisowego dołożył Śliwka i było już 17:11. Ukraińcy się nie podawali, stopniowo odrabiali straty, głównie za sprawą bloku, jednak udany atak Nasiewicza doprowadził do tie-breaka (25:21).

Tie-break od początku ułożył się po myśli Polaków. Ukraińcy popełniali coraz więcej błędów, natomiast po stronie Biało-Czerwonych dobrze grali Nasiewicz i Lemański (8:6). Po akcji Śliwki i pomyłce Kowalowa dystans wynosił już cztery punkty (13:9). Mecz zakończył blok na Semeniuku (15:11).

Najwięcej punktów dla Biało-Czerwonych zdobył Nasiewicz - 19.

Drużyna Grbicia po pierwszej rundzie Ligi Narodów 2026 zajmuje siódme miejsce.

Kolejny turniej Ligi Narodów Polacy rozegrają w Gliwicach w dniach 24-28 czerwca. Ich rywalami będą Belgia, Turcja, Niemcy i Argentyna.

W VNL 2026 gra 18 reprezentacji, które rozegrają łącznie 116 spotkań (108 w fazie zasadniczej plus 8 w turnieju finałowym). W fazie interkontynentalnej każda z drużyn wystąpi w trzech turniejach i zagra po dwanaście meczów.

Siedem najlepszych drużyn fazy interkontynentalnej oraz gospodarz Chin awansują do turnieju finałowego, który odbędzie się 29 lipca-2 sierpnia, podobnie jak przed rokiem w chińskim Ningbo. ©©

Wielki powrót. Apoloniusz Tajner ponownie prezesem

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

NARCIARSTWO. Podczas Walnego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego, który odbył się w Krakowie, Apoloniusz Tajner został wybrany prezesem Polskiego Związku Narciarskiego.

Były szkoleniowiec reprezentacji Polski w skokach narciarskich (w latach 1999-2004) był jedynym kandydatem. Za jego wyborem głosowało 75 spośród 81 delegatów, jedna osoba nie oddała głosu.

Tajner zastąpił na fotelu prezesa Polskiego Związku Narciarskiego Adama Małysza, który pełnił tę funkcję przez ostatnie cztery lata.

- Chciałbym więcej uwagi skierować w stronę klubów sportowych, trenerów, instruktorów, zawodników, okręgów sportowych i szkół mistrzostwa



Ciągnie wilka do lasu, czyli Apoloniusz Tajner prezesem

sportowego - podkreślił Tajner podczas pierwszego wystąpienia po powrocie na fotel prezesa. - To jest sól naszej działalności.

Kiedy został ogłaszany nowym prezesem PZN, Małyśza nie było już w sali. „Orzeł z Wi-

śły” opuścił salę obrad zaraz po głosowaniu, a przed liczeniem głosów. Przy okazji zasugerował, że Tajner zerwał z nim kontakty w ostatnim czasie i nie odbierał telefonów...

Dla 72-letniego trenera i działacza to powrót do biura przy ulicy Mieszkańskiej w Krakowie. Poprzednio urzędował tam w latach 2006-2022.

Pod jego kierunkiem Małyśz zaczął odnosić pierwsze wielkie sukcesy - trzykrotnie z rządu zdobył Puchar Świata, wywalczył trzy tytuły mistrza świata, wygrał 49. Turniej Czterech Skoczni oraz zdobył srebrny i brązowy medal na XIX Zimowych Igrzyskach Olimpijskich, które w 2002 roku organizowało Salt Lake City.

Na zjeździe wyborczym w 2022 roku, gdy został zastąpiony przez Małyśza, otrzymał tytuł Honorowego Prezesa PZN.

Od 2023 roku Tajner jest posłem na Sejm. Zapowiedział, że

do końca kadencji izby niższej parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej będzie wykonywał mandat posła i nie wystartuje w kolejnych wyborach.

Wybrano także nowy zarząd Polskiego Związku Narciarskiego. W jego skład weszli: Mirosław Graf (przedstawiciel Dolnośląskiego Związku Narciarskiego), Wojciech Gumny (przedstawiciel Tatrzańskiego Związku Narciarskiego), Jarosław Konior (przedstawiciel Śląsko-Beskidzkiego Związku Narciarskiego), Rafał Kot, Marek Pach, Zbigniew Wuwer.

Małyśz nie ukrywał, że cztery lata na stanowisku prezesa były dla niego bardzo wymagające. Jak przyznał, rzeczywistość działania dużej federacji okazała się znacznie bardziej skomplikowana, niż przypuszczał.

- Zderzyłem się z biurokratyczną machiną - przyznał szczerze. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI • mieszkania - sprzedam • mieszkania - kupię • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię	• lokale użytkowe - do wynajęcia • lokale użytkowe - wynajmę • lokale użytkowe - zamienię • działki, grunty - sprzedam • działki, grunty - kupię • gospodarstwa • garaże • pośrednictwo • inne • bank stancji HANDLOWE • AGD • RTV	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • lombardy • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe	• tekstylia, odzież • dla dziecka • meble • inne MOTORYZACJA • samochody osobowe • ciężarowe, dostawcze • busy autobusy • rolnicze • przyczepy, naczepy • zabytkowe • uszkodzone, rozbite • motocykle • części i akcesoria
---	---	--	--

• zamienię • motofinanse • motousługi • inne FINANSE BIZNES • kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne NAUKA • szkoły • kursy/szkolenia	• języki obce • korepetycje • inne PRACA • zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne ZDROWIE • apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • internia • neurologia	• pediatria • psychologia • psychiatria • stomatologia • urologia • inne specjalizacje • przychodnie, kliniki • laboratoria • zabiegi • opieka • sprzęt medyczny • uroda • inne USŁUGI • agd rtv foto • budowlano-remontowe	• instalacyjne • biurowo - projektowe • komputerowe • krawiectwo • montażowe • ogrodnicze • porządkowe • przeprowadzki • reklamowe • stolarskie • radio taxi • transportowe • rozrywka • uroczystości • zabezpieczające • inne
--	---	---	---

TURYSTYKA • agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne ZWIERZĘTA • lecznicze • usługi • inne MATRYMONIALNE RÓŻNE	KOMUNIKATY ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA • dania na telefon • usługi • inne ROLNICZE • maszyny rolnicze • ogrodnictwo • plody rolne • zwierzęta hodowlane • inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE
--	---

REKLAMA 0011537757



Zarząd Województwa Lubuskiego

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.) informuje, że

w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze przy ul. Podgórznej 7 (elektronicznie na tablicy ogłoszeń na parterze) oraz na stronie internetowej Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego www.bip.lubuskie.pl, wywieszono wykaz części nieruchomości, położonej w Słubicach, stanowiącej własność Województwa Lubuskiego, przeznaczonej do dzierżawy w drodze bezprzetargowej. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 68/45-65-471 lub 343.

REKLAMA 0011537367

Obwieszczenie Wojewody Lubuskiego o wydaniu decyzji IB-V.7821.6.2026.KZaj

Wojewoda Lubuski, na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311), zawiadamia, że postanowieniem z 10 czerwca 2026 r., znak: IB-V.7821.6.2026.KZaj stwierdził uchybienie terminu do wniesienia odwołania od decyzji Prezydenta Miasta Zielona Góra Nr 1/2026 z 8 kwietnia 2026 r., znak: DR-BB.6744.8.2025.KF o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi powiatowej - trasy Aglomeracyjnej- Etap II-Odcinek 1-Etap 2 od km 0+000,00 do km 0+794,03 w Zielonej Górze.

Z treścią postanowienia można się zapoznać w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. przy ul. Jagiellończyka 8, w godzinach pracy urzędu, po wcześniejszym telefonicznym zgłoszeniu takiego zamiaru pod numerem telefonu 95 785 17 59.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodywraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG!!! Wczasy-Tanio. Tel. 94/354-36-65.

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA 0011530921

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIĘJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



REKLAMA 0011538782

W siedzibie Starostwa Powiatowego w Słubicach
na okres 21 dni wywieszono wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do dzierżawy w trybie ustnego przetargu nieograniczonego na okres do 3 lat, położonych w Świecku, oznaczonych działką ewidencyjną nr 12/5 i 15/10 (płyty parkingowe).
Wykaz wywieszono 10.06.2026 r.

REKLAMA 001153765

Burmistrz Międzyrzecza
zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuje, że do publicznej wiadomości podany został wykaz:
• nieruchomości gruntowej zabudowanej garażem, przeznaczonej do sprzedaży w formie bezprzetargowej wraz z rozliczeniem nakładów poniesionych na jego budowę (Zarządzenie Nr 74/2026)
Wykaz wywieszony został na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu przy ul. Rynek 1 oraz zamieszczony został na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.bip.miedzyrzecz.pl.

Polecamy →

GOL24

Wszystko o piłce

gol24.pl



